**Nr. 110** We Lwowie, Czwartek dnia 14. Maja 1885. **Rok XXIV.**

*Wychodzi codziennie o godzinie 3. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.*

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . 1 „ 50 „

Z przes. łą pocztową:
miesięcznie . . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie w państwie austrjackiem . . . . 6 „ — „
do Prus i Niemiec
„ Francji
„ Belgii i Szwajcarji
„ Włoch, Turcji i księstw Nadd.
„ Serbii
po 7 złr. 50 ct.

**Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.**

# GAZETA NARODOWA

**Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:**
We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar.“ **ulica Kopernika liczba 5.** Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pana Adama, Rue Clement 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr 10, Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 14; Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
**Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.**

Wczoraj prosiliśmy na tem miejscu Jego Eksc. br. Schenka, prezydenta wyższego sądu krajowego, aby raczył przyspieszyć orzeczenie tegoż sądu co do konfiskaty numeru *Gazety Narodowej*, który zawierał wyjątki z listów ś. p. Barwińskiego, przewódzcy narodowców ruskich.

Tymczasem orzeczenie to już było wydane i ekspedjowane, lecz pośredniczący w doręczeniu c. k. sąd krajowy doręczył je nie redaktorowi odpowiedzialnemu, którym jest i poprzód był p. Platon Kostecki, ale p. Janowi Dobrzańskiemu, od którego wczoraj po południu ten akt otrzymaliśmy. A był p. J. Dobrzańskiemu doręczony z powodu, że rozprawa publiczna w jego imieniu się toczyła.

Akt ten brzmi dosłownie:

„Do Pana Jana Dobrzańskiego, byłego redaktora gazety narodowej

we Lwowie

L. 6618

W Imieniu Jego Cesarskiej Mości!

C. k. wyższy Sąd krajowy we Lwowie po wysłuchaniu c. k. Nadprokuratora państwa postanowił zażaleniu ck. prokuratorji państwa we Lwowie przeciw orzeczeniu ck. Sądu krajowego jako Trybunału prasowego we Lwowie z d: 27. lutego 1885 l. 2028 o ile takowem wskutek sprzeciwienia się Jana Dobrzańskiego, redaktora Gazety Narodowej w myśl §. 494 pk. wniesionego, zniesiono uchwałę tegoż samego sądu z d. 28 stycznia 1885 l. 1620 w ustępie zatwierdzającym konfiskatę Nr. 20 czasopisma Gazeta Narodowa z d: 25 Stycznia 1885 z powodu artykułu pod tytułem „Głos ś. p. Włodzimierza Barwińskiego“ wszekomo istotę czynu zbrodni naruszenia spokojności publicznej z §: 66 ust. k. zawierającego — nie dać miejsca i powyższe orzeczenie w zaczepionym ustępie — jako prawnie uzasadnione zatwierdzić, w nieodwołanym zaś ustępie nienaruszone pozostawić.

O tem orzeczeniu c. k. Sądu wyższego krajowego z dnia 8go kwietnia 1885 l. 8161 zawiadamia się Pana Jana Dobrzańskiego.

we Lwowie dnia 21go kwietnia 1885.

*Lidl.*“

---

**LWÓW** d. 13. maja.

Wczoraj c. k. prokuratorja skonfiskowała nasz dziennik. Na szczęście nie za zdania przez nas wyrażone, ani nawet za doniesienie faktów z dziedziny zaprzyjaźnionego mocarstwa, z Rosji.... Lecz przecież zadaleko idziemy może — skonfiskowano nas bowiem za przytoczenie korespondencji pseudo-ruskiej z Wiednia, umieszczonej w jednym z dzienników petersburgskich, blizkich rosyjskim sferom rządowym, a przedstawiającej znane łaskawe przyjęcie deputacji Rusinów w Wiedniu w sprawie klasztoru dobromilskiego i reformy Bazylianów, jako ostatni krok srogości przeciw ludowi ruskiemu w całych Austro-Węgrzech, pchający go ostatecznie już na drogę rozpaczy. Nie nasza wina, że dzienniki zbliżone do rządu rosyjskiego takie publikują rzeczy i w sposób taki, że żadną miarą cesarsko-królewska prokuratorja tolerować powtórzenia nie może. My czynimy tę wzmiankę, aby się przed publicznością wytłumaczyć z zawodu, jakiego doznała, i usprawiedliwić zarazem, dlaczego tym razem nie poczuwamy się do obowiązku korzystania z prawa, aby sprzeciwić się u sądów przeciw zarządzeniu c. k. prokuratorji.

Kandydatury t. z. metropolitalne, przez rząd protegowane, tę mają dobrą stronę, że wstrząsły krajem całym, że zmusiły nawet najapatyczniejszych i najbardziej *zadowolnionych* obywateli naszych do zastanowienia się nad naszem położeniem i nad kierunkami naszej polityki krajowej w stosunku do pewnych czynników, decydujących o naszych prawach i interesach.

Kandydaturom tym przybywa dziś nowa a wcale niespodziewana protekcja organu wiedeńskiego *Neue fr. Presse*, której się nie waha ten dziennik im udzielić, mimo że jest przyjacielem Kowalskich i Kułaczkowskich. Organ ten streszcza niewiernie to, cośmy powiedzieli o znaczeniu tych kandydatur dla kraju naszego przy okoliczności oświadczenia prezesa komitetu centralnego, a następnie podaje rzekome streszczenie artykułu *Dziennika Polskiego* w poparciu tych kandydatur o którym wczoraj mówiliśmy na tem miejscu, jako o naiwno-przewrotnej argumentacji.) Organ wiedeński przypisuje ten artykuł jednemu z najznamienitszych i najgłośniejszych ludzi politycznych kraju. Przytacza zeń jedynie to, co ma być potępieniem prasy polskiej za jej bezwzględność przeciw Rusinom, i ogólne polecenie Rusinów umiarkowanych, ale po to jedynie, aby na stępnie napaść na prasę, że ona się tak zbawiennej myśli systematycznie opiera.

W kraju tymczasem tylko jedna, rzec można, jest opinia u ludzi wykształconych politycznie a czujących narodowo o zbawienności tej myśli — a opinia ta jest stanowczo potępiającą. Nie idzie za tem wcale, aby niebezpieczeństwo zniknęło, abyśmy my sami, tu i ówdzie nie mieli podać ręki do jego urzeczywistnienia i w najlepszej myśli nie przyczynili się do rozjarzenia narodowych niechęci ruskich. Pojęcia bowiem o tem, co czynić wypada w wypadkach specjalnych, są nader powikłane, a parcie i poparcie wpływów przemożnych dla urzeczywistnienia *pomysłu*, nader wielkie i zręczne, jak gdzie potrzeba.

Nam się wydaje wszakże, że trzymając się wytyczonej linii narodowej w tej sprawie: to jest obrony całości kraju i dążenia do zgody pomiędzy narodowcami polskimi i ruskimi, jeśli nie dziś to jutro przynajmniej trudności zachowywania się w szczególnych wypadkach znacznie zmaleją, a nawet przy gorliwości obywatelskiej tryumf dla myśli narodowej stać się może w nie jednym okręgu możliwym. Nam się wydaje, że wszędzie gdzie można, postawić trzeba kandydata, któryby odpowiadał warunkom polityki krajowej, t. j. stał na stanowisku całości kraju i zgody narodowej. Tam zaś gdzie na *żaden sposób* nie potrafilibyśmy takiego kandydata postawić, to i tam jeszcze nie powinniśmy czynnie ręki przykładać do walki na korzyść kandydatów nie naszych, niepoleconych przez centralny komitet krajowy, przeciw kandydatom *narodowców* ruskich. Niech sam na sam staną wobec siebie kandydatury specyficzne ruskie, polecone przez wpływy rządowe, z kandydaturami narodowców; w takiej walce jedynie mogą pierwsze dowieść swego charakteru ruskiego; niech się zetrą z sobą wpływy protegujące te kandydatury z agitacją narodowców, bez naszego przyczynienia — ztąd wypłynie zbawienna nauka dla rządu, i nas nikt nie będzie śmiał obwiniać odtąd o jątrzenie dobrowolne uczucia narodowego Rusinów, lub o przyczynianie się do waśni narodowej. Kasztanów zatrutych nie wyciągajmy z ognia własnemi naszemi rękami. A mniemamy, że jeśli zachowamy się patrjotycznie, gorliwie i z taktem narodowym, to niebezpieczeństwo dziś zagrażające zniknie całkiem, a w rezultacie wypadnie pożądane rozjaśnienie stosunków naszych narodowościowych i krok zrobiony będzie ku zgodzie wewnętrznej.

W zwrot pokojowy na czas najbliższy dziś już wcale wątpić nie można. Gabinet Gladstona wyrzeka się wszelkich swych domagań i cofa się ze wszelkich stanowisk wobec Rosji. Nie dosyć na tem; dla pozyskania głosów radykalistów w parlamencie, które się miały zwrócić przeciw niemu, cofa się on także z Sudanu, a przez to zapewnia przyjęcie swej polityki przez parlament, utrzymanie gabinetu. Polityka ta utrzymania się „coute que coute“ przy władzy, tego z pamiętałego ministra, prowadzi wszakże do opuszczenia wszelkich z kolei stanowisk mocarstwowych Anglii. Nie ulega wątpliwości, że po neutralizacji kanału Suezkiego pod osłoną flot międzynarodowych, przyjdzie neutralizacja Egiptu i koniec tam angielskiej gospodarki. Dziś się zaś już wynurza kwestja neutralizacji cieśnin Dardanelskiej i Bosforu, na tejże podstawie co kanału Suezkiego. Kwestja ta stanie się niebawem węzłem polityki międzynarodowej Europy — i ona do prowadzi położenie krytyczne do rozwiązania. Dziś wiadomo tyle, że Porta sprzeciwia się neutralizacji proponowanego rodzaju, i chce uzbrojenia brzegów, zdolnego zapewnić samo przez się neutralność. *

---

## Korespondencje „Gazety Narodowej“.

**Wiedeń** d. 10. maja.

(*Opóźnione z powodu braku miejsca.*)

(*,*) Jeżeli prawdziwe jest półurzędowe doniesienie, że ministerstwo skarbu nie chce zwolnić pożyczki krajowej w sumie 120.000 złr., która służyć ma na zaliczki gminom budującym koszary, od należytości skarbowych, i to z umotywowaniem, że odrzuca wszystkie żądania takie z wyjątkiem pożyczek głodowych, to pozwolimy sobie przedewszystkiem o motywie tym powiedzieć, że nie jest prawdziwy. Dnia 8. maja r. 1880 uchwaliła Izba poselska projekt rządowy o zwolnieniu pożyczek na regulację rzeki Adygi (o ile kosztów tej regulacji nie ponosi sam skarb) od należytości skarbowych, a pożyczki te nic zgoła nie mają wspólnego z zapobieżeniem niedostatkowi, nędzy lub głodowi; jedyną przyczyną ulg fiskalnych był publiczny cel pożyczki. Taki sam zaś jest cel pożyczki galicyjskiej na popieranie budowli koszar.

Sprawa ta naprowadza na dwie kwestje zasadniczej doniosłości. My nigdy nie pojmiemy, choćby nam to kto niewiedzieć jak tłomaczył, zkąd państwo bierze prawo narzucać krajom czy gminom obowiązek budowania koszar. Odpowiedź, że taka jest ustawa, byłaby zbyt naiwna; bo pojmujemy naszą reprezentację narodową u parlamentu austrjackiego, że zgodziła się na ustawę tak, jak gdyby to rozumiało się samo przez się wtedy tylko, gdyby Galicja miała własną armię. Gdyby zaś powiedział kto, że gmina dla dogodności swoich członków stawia koszary, aby ich zwolnić od kwaterunku, my odpowiadamy, że argument ten nie jest trafny. Stan wojskowy jest to zakon, którego duch i kardynalna zasada, karność, tylko w własnych murach, mało przystępnych światu zewnętrznemu, pomyślnie w członkach zakonu, w żołnierzach, przyjmować się i rozwijać może.

Czem dla mnicha klasztor, tem dla żołnierza koszary. Koszary przeto są, a przynajmniej powinny być regułą; gdziekolwiek wojsko stale załoguje, tam państwo powinno dlań posiadać koszary, naturalnie własne; kwaterunek powinien być wyjątkowy tylko na czas przemarszu.

Państwo, a raczej rząd, wie też dobrze, że własny interes jego wymaga koszar; to też z uśmiechem zadowolenia przyjmuje każdą budowę koszar. A gminy, a kraje, a reprezentacja ludności? Te z pokorą poddają się omnipotencji państwa, nie czując nawet, że to anomalia. Co więcej państwo dyktuje warunki, jak koszary mają być budowane — warunki, o których przy kwaterunku ani śnić można; a gminy, a kraje, a reprezentacja ludności jeszcze nie czuje, że to anomalia. Taka naiwność, godna zaiste politowania, ale niewarta innego obchodzenia się z nią.

Rozumie się, że dopóki ustawa ustawą, dopóty należy się jej posłuszeństwo bezwarunkowe; ale możeby ktoś z panów prawodawców zechciał obudzić się nakoniec ze snu i pomyśleć nieco nad tą kwestją.

Skoro zaś budowanie koszar jest w interesie państwa, skoro rząd z zadowoleniem je przyjmuje i nawet warunki budowli dyktuje, to i wszelkie czynności, odnoszące się do budowania koszar, a tem więcej krajowa pożyczka na popieranie tych budowli powinny być zwolnione przez państwo od stempłów i należytości skarbowych, dopóki nie będzie zniesiona ustawa, która ciężar budowli z państwa na gminy i kraje zwala.

Druga kwestja zasadnicza, na którą nas owa odmowna odpowiedź ministerstwa skarbu naprowadza, jest ta: czy czynności gmin, powiatów i krajów i ich operacje kredytowe powinny podlegać przepisom o stemplach i należytościach skarbowych? Ani jedna! Czynności wszelakie gmin, powiatów i krajów są bez wyjątku publiczne i zarówno, czy należą do własnego, czy do poruczonego zakresu, ostatecznie zawsze dzieją się w substytucji państwa. Temu nikt pewnie nie zaprzeczy. A skoro tak, więc trudno wyjść z zdumienia, jak państwo może utrudniać te czynności ciężarami fiskalnemi. Dla tego naczelną zasadą przepisów o stemplach i należytościach skarbowych powinno być, że wszelkie czynności gmin, powiatów i krajów nie podpadają pod te przepisy. Właściwie rozumie się to samo przez się; ponieważ jednak niejedno, co się samo przez się rozumie, w praktyce spaczyło się na wywrót, przeto powinienby przecież znaleść się ktoś, ktoby wypaczone pojęcia i zasady starał się wyprostować i ku zdrowemu rozwojowi doprowadzić. Co się tyczy szczegółowo gminnych, powiatowych i krajowych operacyj finansowych, czyż to nie jest wbrew zdrowemu rozumowi, żeby gmina, powiat i kraj biedny, nie mający z dodatków do podatków tyle dochodów, żeby pokryć potrzeby swe, zniewolony przeto zaciągać pożyczki, musiał skarbowi państwa opłacać podatek od swojej biedy, podczas gdy gmina bogata, powiat i kraj bogaty, mając z dodatków do podatków dochód dostateczny, nie potrzebuje opłacać się skarbowi? Czyż niema w gminach, w powiatach, w krajach, w reprezentacji ludności, ludzi myślących, którzyby upomnieli się o zmianę zdumiewającego stanu rzeczy?

Wracając znów do pożyczki na budowlę koszar, mniemamy, że ulgi fiskalne dla pożyczki mającej służyć gminom byłyby nakazane najprostszą sprawiedliwością; albowiem gminy ponoszą wielki ciężar finansowy zamiast państwa, wskutek samego poruczonego zakresu działalności.

**Rzym** d. 8. maja.

(*Opóźnione z powodu braku miejsca.*)

(*X.*) Oddawna przeciwko p. Manciniemu, ministrowi spraw zagranicznych, gotowała się burza, która się zerwała obecnie. Czy obali ministra i cały gabinet, który z nim solidarność oświadcza, słusznie wątpić można, albowiem dzisiejsze głosowanie wypadnie zapewne na korzyść całości gabinetu; ale wysoko położone i w polityczne skrytości wtajemniczone osoby twierdzą, że p. Mancini, pomimo przychylnego głosowania, ustąpić musi i niewątpliwie ustąpi, bo się stał niemożliwym. P. Depretis uczynić ma zeń przeto ofiarnego kozła. Jaka jest jednak prawdziwa przyczyna tego powszechnego biadania na ministra spraw zagranicznych, skoro od czasu jego przedostatnich oświadczeń do tych, jakie onegdaj uczynił, nic wrzekomo nowego się nie zdarzyło, a pokojowy zwrot, chwilowo zaszły po raz dziesiąty w sporze rosyjsko-angielskim, upraszcza owszem i rozjaśnia sytuację? Otóż ową prawdziwą przyczyną, dodają ciż wtajemniczeni ludzie, ma być to, że Francja przed końcem miesiąca tracąc zupełnie głowę, jak to rzeczypospolitej perjodycznie już się trafia, zajmie Trypolitanię, o czem mają mieć wysokie sfery niewątpliwe wieści, a tu p. Mancini oświadczył kilkakrotnie w parlamencie, że wszelki nowy krok, naruszający równowagę na Środziemnem morzu, Włochy będą uważały za *casus belli*..

Jakkolwiek p. Mancini czuł, że na nieuniknioną zanosi się burzę, to przyjął wcześniej niż myślano interpelacje czterech posłów, a onegdaj odpowiadał na nie. Posłowie zaś di Camporeale, Cairoli, Branca i De Renzis wygłosili dość długie mowy, żywo potępiające politykę ministra, chociaż ani książę di Camporeale, ani br. De Renzis, ani p. Branca do radykałów i nawet do przeciwników gabinetu wcale się nie liczą. Wszyscy zarzucali mu jednomyślnie samowolność wyprawy, podjętej bez uprzedniego przyzwolenia parlamentu, brak jasno wytkniętego celu, nieroztropność, niezręczność w zawiązywaniu przymierzy, na które kraj wcale rachować nie może itd. Narzekali, iż środkowe mocarstwa, jakkolwiek sprzymierzone, mało lub nic wcale nie robią sobie z Włoch, a że związek z Anglią, który się dotąd w formalne przymierze nie zamienił i nie wiadomo czy się zamieni, zakrawa coś na miłość bez wzajemności, i wystawić może Włochy na niebezpieczną i śmieszną rolę wzgardzonego kochanka. Minister mówi ciągle o 2 milionach, wydanych dotąd na wyprawę, a tymczasem wydano już, oszukując parlament, 9 czy 11 milionów itd.

P. Mancini, zamiast odpowiedzieć krótko i węzłowato i odesłać dalsze objaśnienia do rozpraw nad budżetem, postąpił jako adwokat nie jako mąż stanu: mówił zanadto, przez dwie godziny z okładem, bronił się niezręcznie, wyrażał się skromnie i pokornie, a potulność i pokora zabijają w polityce. Adwokacka jego gadatliwość jak najgorsze uczyniła wrażenie. Gdyby zaraz przystąpiono do głosowania, zostałby przekreskowany od razu. Wczoraj bronili go przyjaciele, a głosowanie nad czteru wnioskami nieufności dziś dopiero się odbędzie. Mówią, że będzie miał większość za sobą, lub raczej za gabinetem, ale że wystąpić będzie musiał po uroczystościach neapolitańskich...

Na uroczystości te Najjaśniejsi Państwo z królewiczem i dworem, ministrowie i pół Rzymu jutro wyjeżdżają. Inauguracja nowego wodociągu — bo Neapol dotąd cierpiał straszny niedostatek słodkiej wody — odbędzie się pojutrze, a potem nastąpi cały ciąg uroczystości prześwietnych, balów, oświetleń miasta i zatoki, zabaw ludowych, widowisk, itd. przez tydzień. Wybuch Wezuwiusza, niegroźny i nie niebezpieczny wcale, ale nadzwyczaj malowniczy, trwający już od dni kilkunastu, jest nową ponętą, dodaną do tych uroczystości, których głównym celem jest podnieść ducha neapolitańskiej ludności przybitej przeszłoroczną klęską, a czułej jedynie na wystawę, hałas i wszystko, co do zmysłów przemawia.

Nie będę wam opisywał przyjęcia niemieckich pielgrzymów przez Ojca świętego, ani streszczał nawet długiej jego mowy zapewniającej, że rokowania z rządem niemieckim ciągle się toczą, — niemieckie uroczystości nie obchodzą nas z blizka. Wolę tedy zaznaczyć osobliwsze zdanie, które się tutaj wyrobiło w sferach tak zwanych klerykalnych, i to najgorliwszych. Nawet *Voce della Verita* w onegdajszym swym artykule wstępnym, który pod opaską załączam, stała się wyrazem tej szczególniejszej opinii i potwierdza onę. Otóż nagły zwrot pokojowy, który w Europie nastąpił, i niespodziane zbliżenie się między Anglią a Rosją są dziełem wolnomularstwa.... Farmazoni widząc, że najbardziej zachowawcza potęga w świecie — carat moskiewski — zabiera się do zgniecenia europejskiej rewolucji i do przywrócenia wszędzie prawowitych rządów (a najpierwej, ma się rozumieć, rządu Ojca świętego), zlękli się, zwątpili o swych siłach, chcieli uniknąć straszliwego *redde ratio-*

---

## Wiązanka konwalij.

(*Obrazek z życia*)

przez

**Marję Bartus.**

(Ciąg dalszy.)

Nagle dźwięk skrzypiec i rozliczne głosy dziecięce, śpiewające dość zgodnie „Mnohaja lita“ rozbudziły jego uwagę.

— Tatku! tatku! co to? — zawołała Irenka, wyskoczywszy w jednej chwili na siedzenie.

Halka nie ruszyła się i nie odezwała, ale jej smutne oczęta ożywiły się również ciekawością.

P. Jerzy spojrzał uważniej, podnosząc się nieco.

Obaczył dziwny obrazek. Przed lepianką, reprezentującą szkołę, po obu stronach drogi stały szeregiem wiejskie chłopaki i dziewczęta, wyciągnięte jak struny, acz nie zbyt ochędożnie odziane, a nawet po większej części niepoczesane i nieumyte. Ręce ich po wojskowemu przyciśnięte były do boków, a zastraszająco pootwierane usta różnemi tony wywodziły nieśmiertelną pieśń „Mnohaja lita“, do wtóru skrzypkom, na których zadziwiająco pięknie grał wysmukły czarnobrewy chłopak, stojący jak figura przydrożna na pniu ściętego dzewa.

Na czele tego orszaku, z elementarzem w jednej a niezmiernie długim kijem w drugiej ręce dominowała olbrzymia postać diaka-profesora, który nadymając się komiczną powagą, wybijał takt kijem, lub groził zuchwałym, którzy się nie łączyli do chóru.

Nieopodal na kamieniu siedział dziad, z głową na rękach opartą.

P. Jerzy patrzał zdumiony i blizki przypuszczenia, że diak, uwiadomiony o jego przejeździe, czynił mu umyślnie tak szczególną owację.

— Ach tatku! jakie to śmieszne! — wołała klaszcząc w rączki Irenka.

— Jak ten chłopiec ładnie gra! — odważyła się szepnąć Halka.

— A... prawda!... rzekł po chwili z większem jeszcze ożywieniem p. Jerzy. Hej, zatrzymaj no konie! krzyknął na woźnicę.

Kocz stanął.

— Dziadku! — wołał dalej p. Jerzy, skinąwszy na siedzącego, a pójdźno tu!

Dziad podniósł się żywo i przystąpił do drzwiczek, zdejmując swój potargany kapelusz.

— Co to ma znaczyć?

— Co? Jaśnie wielmożny panie — zapytał dziad niedomyślnie.

— A no, ten półkopek obdartych dzieciaków i ten chłop z kijem?

— To jaśnie wielmożny panie — rzekł dziad z dziwnym uśmiechem, to przecież — egzamin!

Zdumiał się p. Jerzy.

— Egzamin pod gołem niebem!?

— Ha! z przeproszeniem łaski pańskiej... a gdzież ma być, kiedy teraz lato, dziecisków dużo, a izba szkolna bardzo ciasna i do tego są w niej teraz... cielęta!

— Co?! — krzyknął zgorszony idealista — cielęta?!

— A gdzież mają być? proszę JW. pana, kiedy diak chudzina nie ma chlewa, a chałupa, ta i tak się wali, i na szkołę nie zdatna.

Żachnął się p. Jerzy i dodał po chwili:

— I bez książek, bez tabliczek, obdarto, boso!

— Cóż robić JW. panie, kiedy gmina uboga, i do tego wysysają ją różne pijawki, a JW. pana nigdy tu nie ma.

Surowo spojrzał na śmiałka p. Jerzy.

— Ej dziadu, coś zanadto ty mądry! — i nie w swoje bawisz się rzeczy.

— Bo serce boli panie, serce boli! Bo pomiędzy temi dziećmi tyle ochoty do nauki, tyle talentu, tyle cnoty, a wszystko to zmarnieć musi... bo tu ciemno... ciemno!... dodał dziad stukając palcem w czoło.

Pan Jerzy zadumał się na chwilę, a tymczasem Łeś zagrał kołomyjkę tak ognistą, aż się iskry sypały.

— Albo i ten chłopiec! — rzekł znacząco dziad.

— Tak, tak!... zawołał już rozgorączkowany dziedzic — ten chłopiec... to talent!

I wsłuchany w grę Łesia zamilknął na długą chwilę, poczem nagle twarz ożywiła mu się nadzwyczajnie, przybierając jakby wyraz nagłego postanowienia.

Wysiadł z powozu.

— Zaczekajcie tu na mnie a spokojnie — rzekł do dziewcząt, i żywym krokiem podszedł ku Ołeksie.

Diak widząc Jaśnie wielmożną osobę dziedzica, idącą ku sobie — wytrzeszczył oczy z niemem podziwieniem, zapomniawszy w tej chwili nie tylko o całym świecie, lecz co gorsza o należnym ukłonie.

Wszakże dziedzic grzecznie mu to przypomniał, strącając laseczką czapkę z głowy.

— A cóżto, bałwanie! nie widzisz, kogo masz przed sobą?

Mściwa dziatwa, która pamiętała dobrze zasłużone i niezasłużone profesorskie cięgi, zahuczała na to ogromnym śmiechem, nie biorąc jednak wcale do siebie otrzymanej przez diaka nauki grzeczności; konopiaste głowy pochylały się wprawdzie od śmiechu w tę i ową stronę, ale wcale nie w tej formie, jaka reprezentuje ukłon.

— Widzisz bałwanie — mówił dalej dziedzic — jak ty uczysz dzieci. Gdzie przyzwoitość? Gdzie poszanowanie dla starszych? Ukłonić się nie umieją! I nie dziw, gdy ty sam nie masz pojęcia o swoich obowiązkach.

Pan Jerzy zapomniał snać w tej chwili, że również obowiązkiem rozsądnego człowieka jest, nie zawstydzać nauczyciela w przytomności uczniów.

— A... a... a... Jaśnie wielmożny panie! — bąkał zmieszany diak, sięgając po swą czapkę. Przepraszam, stokroć przepraszam... ale zaszczyt, jaki mnie spotkał...

Nie skończył.

Z zarumienioną twarzą i błyszczącemi oczyma, skłoniwszy się lekko, ale zaraz prostując się dumnie, stanął przed dziedzicem Łeś.

— JW. panie! — rzekł dziwnie brzmiącym głosem — to mój ojciec!

Pan Jerzy zdumiał się; odwaga chłopca, jego piękność, równie jak talent zaimponowały mu.

— To twój ojciec? — zapytał po chwili nie bez zdziwienia i dodał surowo:

— I cóż z tego?

— To tylko — rzekł niezmięszany Łeś — że jego chwilowe zapomnienie się, na widok JW. pana, z którym nigdy dotąd nie mówił, nie zasługuje na taką karę i zawstydzenie.

— To ty dzieciuchu będziesz mnie rozumu uczył? — zawołał groźnie dziedzic; ale gdy chłopiec stał przed nim spokojnie, wytrzymując pierwsze jego spojrzenie najniespodziańiej, rozśmiał się pobłażliwie.

— No, no!... jajo iście mędrsze od kury, ale żeś dobry syn a jeszcze lepszy skrzypek, przebaczam ci! I poklepał po ramieniu nachmurzonego chłopca.

Diak z początku przerażony zuchwałością syna, widząc teraz niespodziewany kaprys łaski pańskiej i ośmielony nim, zawołał kłaniając się do stóp:

— Ho ho!... gdyby go Jaśnie pan posłuchał dłużej!... Co teraz grał... to durnica.

Dziedzic usiadł na kłodzie.

— Posłucham — niechże zagra.

Łeś stał zasępiony i zadumany, jakby nie słyszał rozmowy. Ołeksa szturchnął go w bok kułakiem.

— Graj! słyszysz? JW. dziedzic każe.

Chłopiec drgnął i rzekł zimno, powoli:

— Ja nigdy nie gram — na rozkaz.

Diak spojrzał nań okiem bezsilnej złości, w której przywiązania ojcowskiego niktby nie dopatrzył.

Pan Jerzy zaś zamiast gniewu, z zadowoleniem musnął wąsa; coraz bardziej podobała mu się oryginalność chłopaka.

— Patrz!... patrz! — mruknął.

— Graj! — szepnął do Łesia z drugiej strony dziad wzruszonym głosem. — Graj, ja cię proszę!

Na ten głos, jak na zaklęcie złagodniała twarz Łesia; westchnął, oparł powoli skrzypki o pierś jakby namyślając się, co ma zagrać.

W tej chwili, jak spadły z nieba na różowym obłoczku aniołek, wiejąc złotemi włosami i różowemi wstążkami, nadbiegła Irenka.

(C. d. n.)

nem, i zażegnali na teraz burzę. Takie absurda powtarzane są z głębokiem przekonaniem nietylko przez dzienniki Lanewfeldtiego, ale przez poważnych dostojników. Z drugiej zaś strony rząd moskiewski przez wysoko położone osoby, zastępujące tu p. Buteniewa, usiłuje wywołać radę czy rozkaz z Watykanu do dzienników katolickich we Włoszech i zagranicą, aby przestały całkiem mówić o gwałtach, jakie cierpi Kościół katolicki w Polsce, a to pod pozorem, że te dzienniki drażnią cara, który je czytuje, i przeszkadzają odnowieniu układów z Rzymem, chociaż — dodać należy — o tych układach car nie myśli wcale. Naturalnie, że niektórzy kardynałowie i niektóre nawet dobroduszne zagraniczne dzienniki dali się złowić na lep tak niezręcznej bajki i śmiesznego fortelu, i jeśli radzić milczenie. Cel tej polityki dyplomacji rosyjskiej i stronników caratu jest oczywisty: zakneblować usta katolickiej prasie, przeszkodzić allokucji Ojca św., ludzącego, wyprowadzić w pole łatwowiernych dygnitarzy, wzbudzić przekonanie, że Rosja połączona z Francją przywróci władzę doczesną w nagrodę za milczenie papieża — a tymczasem wśród tej tajnej powszechnej i umówionego milczenia, rząd rosyjski łacniej zdusi i wytępi katolicyzm i narodowość w Polsce.

## Przegląd polityczny.

Lwów d. 13. maja.

(Zaprzeczenie *Kurjera Pozn.* podane przez *Mon. de Rome* wiadomości o stosunku Rosji do kurji rzymskiej. — Układ niemiecko-rosyjski o wydawanie przestępców, zmodyfikowany przez niemiecką Radę związkową. — Rozprawy w parlamencie niemieckim nad nowelą cłową. Przemówienie Bismarka za podwyższeniem cła od żyta. Kwestja neutralizacji Bosphoru i Dardanelów.)

*Kurjer poznański*, będący — jak wiadomo — organem kardynała Ledochowskiego, zamieszcza następujące uwagi o jednym z ostatnich artykułów dziennika *Moniteur de Rome*, który również pozostaje w bliskich stosunkach z ks. prymasem:

*Moniteur de Rome* twierdzi, że stosunki Rosji do stolicy św. polepszyły się w ostatnim czasie, że z Petersburga nadeszły do władz prowincjonalnych wskazówki, aby unikano wszelkich zatargów i tego wszystkiego, coby razić mogło katolików lub gwałcić ich sumienie.

„Nie wiemy, czy *Moniteur* opiera się na pewnych pozytywnych danych, czy też tylko wysnuwa swe twierdzenie z obecnej sytuacji politycznej, nakazującej pewną dla katolików względność z powodu zaszłych na granicy afgańskiej wypadków.

„Choćby pośrednicy rosyjscy między rządem a Watykanem okazywali Stolicy św. więcej powolności i ochoty do załatania nieszczęsnych wypadków na Litwie — to w Rzymie wiedzą z pewnością bardzo dobrze, jak rozumieć te chwilowe schowanie p.....

„Kto się wczoraj godził, a dzisiaj wypędza biskupa, temu nikt nie wierzy, choćby się jutro kłaniał."

**Układ niemiecko-rosyjski** o wydawania przestępców uległ w Radzie związkowej pewnym zmianom. Zmodyfikowany został mianowicie § 2, który orzekał, że w tych wszystkich wypadkach, nieobjętych układem, obydwa rządy będą sobie również wydawały przestępców ze względu na przyjazne stosunki, łączące obydwa państwa. Owoż w redakcji Rady związkowej zostały ustęp tego paragrafu opiewa następująco: „Żądanie wydania zostanie wzięte pod rozwagę przez rząd, któremu je postawiono, i jeżeli nic nie stanie na przeszkodzie, zostanie zaspokojone ze względu na przyjazne stosunki, łączące obydwa państwa."

Tym sposobem odpada bezwarunkowe zobowiązanie do wydawania przestępców, spodziewać się jednak należy, że nawet w tej zmienionej formie parlament niemiecki odrzuci przedłożenie rządu.

Na poniedziałkowem posiedzeniu parlamentu niemieckiego, toczyły się obrady nad nowelą cłową. Przeciwko cłu od żyta przemawiał poseł Von der Decken z frakcji Welfów, wystąpienie swoje motywując tem, że nie powinno się ludowi podnosić ceny chleba codziennego i powiększać istniejącej drożyzny, tem więcej że nie powinno tego czynić stronnictwo Welfów, które dąży do restauracji stosunków z r. 1866 i przywrócenia hanowerskiego domu królewskiego.

Na to zabrał głos ks. **Bismark**: Czyim ideałem jest restytucja Hanoweru, ten naturalnie nie może sobie życzyć wzmocnienia stosunków niemieckich. Żałuję, doprawdy, że w dziewiętnaście lat po stworzeniu nowej politycznej podstawy dla Niemiec istnieją jeszcze takie tendencje w Hanowerze, oświadczyć atoli muszę, że panowie porobiliście sobie guzy, albowiem wszędzie znajda twarde mury. To jest zdrada ojczyzny, moi panowie, to zdrada stanu, co wy robicie! (Oklaski z prawej strony, żywe zaprzeczenia z ław Welfów). Z czego będą żyć miliony robotników rolnych, jeżeli rolnictwo nie znajdzie ochrony? Że socjaliści występują przeciwko podwyższeniu, jest zrozumiałem ... panowie ci zdają się mieć ciągłą obawę, że Niemcom raz przecie dobrze być może!

Po przemówieniu Bismarka zabrał głos poseł Neyer, przemawiając, że podwyższenie cła od żyta wywoła odwetowe zarządzenie celne ze strony Austro-Węgier. Jaki będzie wtedy pyta mowca — stosunek nasz do sąsiedniego państwa, które nam odpowie ... przemysłowcom.

Ks. **Bismark**: Mowca poprzedni wspomniał, że Austro-Węgry będą zmuszone do ukształtowania się naszych stosunków cłowych. Wypowiada on zatem przekonanie, które ja sam nieraz wyraziłem, że mianowicie gospodarcze [illegible] Austro-Węgier byłoby niemożliwem, gdyby istotnie chcieli podrożenia cłów. Tak dalece Austrjacy nie interesują się naszymi robotnikami. Jeżeli zaś nie chce, aby chleb był drogi, to musicie uczynić wszystko, aby podnieść rolnictwo, a to jest możliwe tylko przez podniesienie produktów rolnych. Tego my od nich nie żądamy, to zaprzecza konsekwencja ich wymagań.

Przemawiało potem jeszcze kilku mowców. Ostatecznie cło od żyta w wysokości 3 marek zostało uchwalonem 187 głosami przeciwko 139. W tej samej wysokości przyjęto także cło od pszenicy.

W ciągu długich rokowań pomiędzy Anglią i Rosją o załatwienie sporu afgańskiego, rokowań, dobiegających już, zdaje się swego kresu, wyłoniła się przy końcu wcale ważna kwestja neutralizacji Dardanelów i Bosforu, nad którą w sferach dyplomatycznych toczą się obecnie ożywione rozprawy. Kwestja ta jest jeszcze w zarodku, można już jednak zauważać dwa odmienne prądy, z których jeden uważa za konieczne neutralizować Bosfor, drugi przechyla się więcej na stronę Porty. Ta ostatnia zaś nosi się z zamiarem wzniesienia po obydwu stronach Bosforu i Dardanelów fortyfikacyj wedle najnowszego systemu, któreby najlepszą były ochroną neutralizacji tych dróg wodnych.

# Sprawa wyborów
## do Rady państwa.

Dla dokładnego poglądu podajemy w całości skład centralnego komitetu dla kierownictwa wyborami do sejmu i do Rady państwa. Należą: do oddziału **lwowskiego**: Alfred hr. Potocki, Roman ks. Czartoryski, Tadeusz hr. Dzieduszycki, Czerkawski Euzeb., hr. Golejewski, Koziebrodzki Szczęsny, Polanowski, Wolański Wład., Stadnicki Stan., Szeptycki hr. Jan, St. Brykczyński, Wł. hr. Koziebrodzki, dr. Tad. Skałkowski, Dobrzański Jan, Śmiałowski, Platon Kostecki, Michał Sawicki, Masłowski, dr. Loewenstein i dr. Orenstein; do odziału **krakowskiego**: Chrzanowski, Benoe, Kieszkowski, Madeyski St., Męciński, Potocki Artur, Rey, Sanguszko, Tarnowski Stan. (senior), dr. Zoll, Brzozowski, hr. Horoch, St. Klucki, Michałowski Józef, Romer Gustaw, St. Smolka, biskup Dunajewski, Szlachtowski, Adam Asnyk i Mendelsburg.

---

Centralny komitet wyborczy oddziału lwowskiego odbył wczoraj wieczór posiedzenie w swym składzie uzupełnionym.

Jesteśmy upoważnieni do oświadczenia, że centralny komitet wyborczy nie stawia i nie stawiał żadnych kandydatur w okręgach miejskich, a więc i w Stanisławowie nie zalecał wyborcom żadnej kandydatury; odpowiedział tylko na prywatne zapytanie wyborców, czy ma kandydaturze dr. Bilińskiego co do zarzucenia.

Dowiadujemy się, że komitet centralny zatwierdził wczoraj kandydatury na deputowanych do Rady państwa:

księcia Jerzego Czartoryskiego na okręg wyborczy małej posiadłości *Jarosław-Cieszanów*;

p. Antoniego Jaxa-Chamca na okręg wyborczy małej posiadłości *Zaleszczyki-Borszczów-Horodenka*.

---

Na posiedzeniu lwowskiego ściślejszego komitetu przedwyborczego, odbytem wczoraj d. 12. maja, uchwalono zwołać zjazd reprezentantów miast i Izb handlowych tak wschodniej jak i zachodniej Galicji na dzień 19. m a j a we Lwowie, w celu porozumienia się co do jednolitości akcji wyborczej i postulatów posłów do Rady państwa w interesie wspólnym miast stawić się mających. Odnośne zaproszenia na ręce przewodniczących komitetów miejscowych dzisiaj zostaną rozesłane. — Wszelkie inne pod tym względem podawane wiadomości są mylne lub tendencyjne.

---

Ze względu na delikatność sprawy wstrzymaliśmy się od podania jakichkolwiek wiadomości, dotyczących zjazdu delegatów miast, a zatem i wszelkich wiadomości z posiedzenia reprezentantów okręgów miejskich, którzy wieczorem w niedzielę zebrali się na poufne narady. Zdziwiliśmy się też niemało, wyczytawszy w pismach wiedeńskich kilka szczegółów z tego zebrania.

Według tych źródeł delegat miasta Tarnopola, dr. Max, odmówił stolicy kraju prawa do przewodniczenia w akcji wyborczej, albowiem ludność miasta Lwowa zdradziła już niejednokrotnie tak przy wyborach do Rady miejskiej, jak i do Rady państwa brak dojrzałości politycznej. Inny mowca radził, aby w myśl uchwał zjazdu delegatów, potępiających kandydatury antinarodowe, zamianować prezydenta Smolkę kandydatem na okręg wyborczy miejski Brody-Złoczów, a ministra Ziemiałkowskiego na okręg Kołomyja-Śniatyn-Buczacz, aby uniemożebnić wybór Blocha i Sochora. Ostatecznej decyzji w tej mierze nie powzięto.

---

Na odbyć się mający 14. b. m. we Lwowie zjazd rękodzielników i przemysłowców, lwowski komitet przedwyborczy postanowił wysłać delegatów dla porozumienia się we wspólnej akcji wyborczej i dla poinformowania zjazdu o intencjach i programie lwowskiego komitetu przedwyborczego. Delegatami wybrani zostali pp.: dr. Piotr Gross, Aleksander Getritz i dr. Tadeusz Rutowski.

---

Komitet wyborczy dla miasta Lwowa postanowił zwołać walne zgromadzenie wyborców na dzień 18. b. m., to jest na najbliższy poniedziałek.

Zwracamy uwagę gorliwych obywateli na potrzebę obecności na tem legalnem *walnem zgromadzeniu wyborców*.

---

Dziś w mieście rozlepiono plakat następujący:

We czwartek dnia 14. maja 1885. r. o godzinie 4. z południa odbędzie się w sali ratuszowej W a l n e z g r o m a d z e n i e wyborców miejskich. Na porządku dziennym: 1. Omówienie spraw wyborczych. 2. Wybór delegatów celem porozumiewania się z komitetami miejskimi i komitetem centralnym. 3. Ogólna propozycja kandydatów na posłów z miast i miasteczek.

Lwów d. 12. maja 1885.

*Michał Walichiewicz.* *Stanisław Niemczynowski.*

Na tem ogólnem wezwaniu wyborców miasta na W a l n e zgromadzenie nie jest podpisany ani nasz komitet wyborczy, ani jego przewodniczący, ani prezydent miasta, lecz dwóch prywatnych obywateli.

Nie mamy nic przeciwko temu, aby każdy, kto zechce, zwoływał konferencje wyborcze jawne na własną odpowiedzialność. Używanie wszakże uroczystych terminów i zwołanie konferencji na ratusz, świadczą o niejakiej gorączce działania na własna rękę, jakie prowadzić może łatwo do anarchii i jest zachętą dla anarchicznych popędów. Jeśli zaś przypomnimy sobie, że wiec rękodzielników i przemysłowców zwołany jest na tenże sam dzień przez tychże samych obywateli, wypływa ztąd jasno, że idzie tu pod względem publicznym o manewr wyborczy i o wywarcie wpływu na wybór z miasta w pewnym wyłącznym kierunku.

Nie odmawiamy nikogo od wzięcia udziału w Zgromadzeniu, przeciwnie, skłaniamy każdego, kto ma wolną chwilę po temu — niech się zdania wyrabiają w materjach publicznych i zdrowe wpływy dadzą uczuć wszędzie, przypominamy wszakże każdemu, że uchwały wszelkie, jakieby mogły być postanowione na Zgromadzeniu jutrzejszem w przedmiocie wyboru z miasta Lwowa, wyboru delegatów lub propozycyj kandydatów na deputowanych w innych miastach, nie mogą mieć żadnej wagi, ani powagi zgromadzenia, zwołanego w warunkach obywatelskich legalnych.

---

Zaproszeni przez prezydenta dra Szlachtowskiego, zebrali się onegdaj wyborcy m. Krakowa w sali Rady miejskiej, by dokonać wyboru komitetu przedwyborczego, mającego kierować wyborem dwóch posłów z Krakowa do Rady państwa.

Prezydent dr. Szlachtowski zagaił zgromadzenie, wykazując cel jego, i wezwał wyborców, by wybrali przewodniczącego. Na życzenie zgromadzonych objął przewodnictwo prezydent miasta, i powołał na sekretarza dra Germana.

W dyskusji, jaka poprzedziła dokonanie wyboru komitetu, zabrał głos dr. W a r s c h a u e r, wyrażając życzenie, iż na listach powinni byli znaleść pomieszczenie reprezentanci wszelkich stanów, czego właśnie na jednej z list wręczonych wyborcom nie widzi. Prof. dr. Zoll sądzi, że życzeniu temu stać się może zadość, gdyż każdy z obecnych albo może przyjąć listę niezmienioną, albo poczynić w niej zmiany, jakie uważa za odpowiednie. Stawia też dr. Zoll wniosek, aby zgromadzenie uznało, iż komitet przedwyborczy składać się ma z 60 członków. (Przyjęto). Dyrektor Kieszkowski wykazuje, iż w liście, której braki wykazywał dr. Warschauer, mają swych reprezentantów właśnie wszystkie stany, o ile te stany w najrozmaitszych gałęziach uwzględnić można.

Gdy nikt więcej głosu nie zabrał, przewodniczący wyznaczył skrutatorów, do odbierania zaś list zaprosił prof. Grabowskiego, p. Mrazka, prof. Germana i prof. dr. Domańskiego.

Wyborcy wychodząc oddawali listy, których było dwie, jedna podpisana w imieniu grona wyborców przez p. J. Friedleina, H. Kieszkowskiego i dr. Józefa Rosenblatta, druga zaś bezimienna. Pierwszej listy na 152 głosujących oddano 122 sztuk, drugiej 30 sztuk. Lista pierwsza przeszła tedy w całości bez żadnej zmiany. Zawiera ona następujące nazwiska:

Armółowicz Stanisław, Asnyk Adam, Baranowski Teodor, Birnbaum Juda, Bobrzyński Michał, Bochenek Mieczysław, Brzeziński Karol, Chęciński Tomasz, X. Chotkowski Władysław, Chrzanowski Leon, Domański Stanisław, Epstein Juliusz, Estreicher Karol, Flank Karol, Friedlein Józef, German Ludomił, Głowacki Wacław, Hajdukiewicz Jan, Hayling Leopold, Jakubowski Faustyn, Ichheiser Michał, Jordan Henryk, Kasparek Franciszek, Kieszkowski Henryk, Kornecki Wincenty, Korczyński Edward, Louis Józef, Łukaszewski Leonard, Machalski Maksymiljan, Maciołowski Juljan, Majer Józef, Matusiński Jacek, Meissner Adolf, Mendelsburg Albert, Mieroszowski hr. Stanisław, Michałowski Stanisław, Mirtenbaum Emanuel, Mrazek Józef, Muczkowski Stefan, Przeworski Juljusz, Rehman Stanisław, Rosenblatt Józef, Schreder Józef, Sleczkowski Willibald, Skwarczyński Antoni, Slęk Franciszek, Smolka Stanisław, X. Spiss Stanisław, Straszewski Maurycy, Świerz Leopold, Szlachtowski Feliks, Szpakowski Witalis, hr. Tarnowski Stanisław, Weigel Ferdynand, Windakiewicz Wiktor, Wortsman Gustaw, Zarewicz Aleksander, Zatorski Maksymiljan, Zborowski Ignacy, Zoll Fryderyk.

---

Donoszą nam ze **Stryja** pod d. 12. maja rb.: Komitet przedwyborczy dla miasta Stryja ukonstytuował się tutaj, wybrawszy przewodniczącym p. Zatwarnickiego Zygmunta, zastępcą zaś p. Błońskiego Aleksandra.

Równocześnie komitet postanowił przedstawić wyborcom jako kandydata na deputowanego do Rady państwa z okręgu Sambor-Stryj-Drohobycz swego b. reprezentanta p. Ottona Hausnera.

---

(*y.*) **Stanisławów**, d. 12. maja. Doniesienie moje w sprawie utworzonych dwu partyj wyborczych nie było zupełnie dokładne i dlatego pospieszam je sprostować. Niedokładnem było powiedzenie moje, że jedna z owych partyj stara się przeprowadzić wybór p. Romanowicza, gdyż jakkolwiek to imię najwięcej kursuje, to jednak partja ta nie oświadcza się w zasadzie za żadną kandydaturą, lecz tylko sprzeciwia się dążeniom drugiej partji, tj. wyborowi prof. Bilińskiego a popierać będzie każdą inną kandydaturę, jaką miejscowy komitet wyborczy postawi.

Komitet wyborczy nie postawił dotychczas żadnej kandydatury, więc i przesądzać nie można, że partja, o której mowa popierać będzie kandydaturę p. Romanowicza.

Prostuję także i tę wiadomość, że pp. Halperni starają się o wybór prof. Bilińskiego, gdyż tylko jeden z nich a to p. Mechel Halpern zaciągnął się do obozu prof. B., wszyscy zaś inni należą do partji przeciwnej.

Dzisiaj odbędzie się pierwsze posiedzenie i ukonstytuowanie komitetu. Posiedzenie ma się odbyć w sali Rady powiatowej. Czy nie byłoby odpowiedniej, gdyby posiedzenia odbywały się gdzieindziej i były jawnemi?

---

**Z Kołomyi** piszą nam: Jeżeli czego nam brakuje, to nie rabinów kandydujących u nas na godność poselską. Przybył znowu rabin Weiss z Czerniowiec celem pozyskania sympatji wyborców.

Smutną natomiast muszę podać wiadomość; oto dzięki agitacjom za rabinami, burmistrz nasz, dr. Trachtenberg, zrzekł się swej godności — by nie mówiono później, iż za burmistrzowstwa dr. Trachtenberga wybory w ten sposób przeprowadzano, jak to się dziś dzieje.

Wzmiankę o zamiarze kandydowania p. Weissa czytaliśmy już przed paru tygodniami w *Gazecie Polskiej* czerniowieckiej, w której rabin ten zapewniał o swej życzliwości dla kraju naszego i o zapewnionem jakoby poparciu części wyborców. Przytem to było charakterystycznem, że p. Weiss, rabin starowierczy, występuje przeciw dr. Blochowi, rabinowi starowierczemu z Wiednia i wykazuje różnicę obu starowierstw i szkodliwość religijną starowierstwa wiedeńskiego dla tutejszej ludności izraelickiej i dla kraju samego, jako organicznej całości.

---

W Husiatyńskiem z większych posiadłości Zaleszczyki-Czortków-Husiatyn kandydują pp.: Kornel Horodyski i hr. Adam Gołuchowski. Z mniejszych posiadłości prof. dr. Szaraniewicz, jako kandydat metropolitalny, przeciwko p. Erazmowi Wolańskiemu ks. Sieczyńskiemu.

---

Do redakcji naszej zgłosił się p. dr. Zins z Wiednia, adwokat i domyślny kontrkandydat p. Natana Kallira z Izby handlowej w Brodach. Pan Zins przedstawił nam się jako dotknięty i pokrzywdzony przez prasę krajową, która go przedstawiła publiczności za obcego krajowi, tutaj tylko urodzonemu. P. dr. Zins wychowywał się w Krakowie i tam odbywał studja akademickie; sam zaś oświadcza, że jeźli chce kandydować w Brodach, to właśnie dla tego, aby oddać usługę krajowi, wysadzając p. Kallira z mandatu, który się nieczuł nawet obowiązanym należeć do Koła polskiego.

---

Ze sprzecznych wiadomości o kandydaturze dr. Sochora, a stanowiących manewra wyborcze, staje dziś na tem, że p. Sochor kandyduje w Bredach-Złoczowie. Żałujemy mocno, że z obwieszczeniem światu, iż p. Sochor cofa swą rezygnację z kandydatury, nawet tego nie dodaje ta wiadomość, iż kandydat przybywa dla zdania sprawy i polecenia się względom kraju.

---

Jako kandydatów „Russkoj Rady" wymieniają pisma wiedeńskie w dalszym ciągu podanych już przez nas kandydatów jeszcze ks. Sirke i prof. Wachnianina.

# Mowa posła Ign. Łyskowskiego

*w sprawie wydalania Polaków z Prus Zachodnich*

Poseł Łyskowski przemówił 6. maja w Izbie pruskiej jak następuje:

Na zakończenie swej mowy orzekł pan minister, że nie chce sprawy rozgoryczać więcej jeszcze. Ja zaś sądzę, że wytoczył wszystko, co tylko mogło rozgoryczać debaty. (Bardzo trafnie! w centrum i z ław polskich.)

Krasomówcze jego i polityczne obrazy starczyły nam za dowód najdobitniejszy, że niema na zawołanie żadnych racji faktycznych. (Wielka prawda! w centrum i z ław polskich. Zaprzeczenie z prawicy.)

Tak, mości panowie, obstaję przy tem, com rzekł, a rzekłem: pan minister żadnych niema faktycznych racji na usprawiedliwienie tak drakońskich rozporządzeń, przeto uciekł się do krasomówczych i politycznych obrazowości. Mości panowie, proszę was, rozważcie rzecz całą ściśle i trzeźwo; panowie traktujecie ją niby rozprawę akademicką, zbywając śmieszkami bieg zdarzeń. Mości panowie, jestem z Prus Zachodnich, tam urodziłem się, tam osiwiałem; znam miarę nędzy, która będzie następstwem tego rozporządzenia. Upewniam panów, gdybyście na własne oczy widzieli ową nędzę, odwracalibyście oczy ze zgrozą. Raz jeszcze proszę was, panowie, rozważcie rzecz praktycznie a trzeźwo.

Przechodząc do dyskusji objektywnej nad przedmiotem, dotknę nasamprzód prawniczych wywodów pana interpelanta, i dodam, że w końcowej ugodzie kongresu wiedeńskiego z d. 9. czerwca 1815, mimo podziały polityczne Polski, jedność jej terytorjalną przyjęto za główną traktatu podstawę tak, iżby o ile możności żadnych nie doznał przeszkód ruch pograniczny jednoplemiennej ludności. Miejcie to na uwadze panowie, nie pomijajcie lekko tego, co postanowiły umowy międzynarodowe. — W Polsce, w Polsce pod rosyjskiem berłem, mieszkają setki tysięcy Niemców. Łódź np. jest miastem na wskroś niemieckiem; tam rozpościerają się inaczej, niż kto inny tu w Prusach — my bowiem nie zawiniliśmy w niczem. Tam natomiast urządzają Bismarkowe uroczystości, zbierają składki Bismarkowe (Słuchajcie,) wysłańcy niemieckich stowarzyszeń w Łodzi spieszą tu, by uczestniczyć w niemieckich obchodach śpiewaków i „turnerów", by prawić mowy polityczne. Jeżeli Rosjanie zechcą skorzystać z prawa odwetu, jeżeli potem podniesiecie lament, to zaprawdę Rosjanie będą mogli wytoczyć przeciw wam więcej słusznych powodów, aniżeli przeciw nam wytoczyć zdołał dziś pan minister. (Wielka prawda!)

Pan minister wyniósł do rzędu tak wielkich zdarzeń owo posuwanie się robotników z Polski do Prus Zachodnich czasu ostatniego, a jeżeli nie orzekł wyraźnie, to domyślać się każe jakiejś w tem machinacji politycznej, i z Prus Zachodnich zrobił niby ognisko polskiej agitacji. Mości panowie, wszystkich mieszkańców Prus zachodnich powołuję na świadki, czy tem wszystko nie dzieje się naturalniejszym sposobem. Od lat dziesięciu wzrasta znacznie wychodźtwo z Prus Zachodnich do Ameryki. Dodam jeszcze, że zdawało się panu ministrowi, iż słusznie twierdzić może, że Niemcy uchodzą z Prus, boć trzeba miejsca ustąpić polskim przybyszom! Nie, mości panowie, czytajcie statystykę zachodnio-pruskich wychodźców co do ich narodowości, a dowiecie się, że głównie i przeważnie emigrują Polacy z Prus Zachodnich.

(Słuchajcie! słuchajcie! z ław polskich i centrum).

Jeżeli tedy w otwarty ten wyłom widzimy napływ z kraju ościennego, jeżeli w ostatnim dziesiątku lat tém większy powstał niedostatek sił roboczych w fabrykach tylu, jakie w porze tej pozakładano w Prusiech Zachodnich, to panowie uznacie za rzecz bardzo naturalną, że nastąpił ów przypływ. Prusy Zachodnie rozwijają wiele przedsiębiorczości, mają ziemie wdzięczne; dobrze tam płacą robotników, ludzie odkładają tu grosz do skarbonki. Niestety zwykli potem oszczędności zażyć na wędrówkę do Ameryki, i ztąd owe ogromne wychodźtwo do Ameryki, bo stać na to robotników. Nie zmieniają się wszakże stosunki: brak sił roboczych a suta płaca — oto co nęci, i dla tego zwykli ludzie zkądinąd napływać do Prus Zachodnich. W Poznańskiem i w Prusiech Wschodnich nie tak wysoki bywa najem; to też widzimy napływ ludzi roboczych głównie do Prus Zachodnich.

Powiem, mości panowie, że szczęściem istnem było dla Prus Zachodnich to oparcie o kraj ościenny, zkąd mogły uzupełniać siły swe robocze. Jeżeli teraz dziać się będzie według rozporządzenia — panowie, nie chcę być fałszywym prorokiem, przekonacie się sami, że spełnionem będzie ekonomiczne zabójstwo na tej prowincji. Zkąd brać potem robotnika? Wychodźtwo do Ameryki jest tych co dawniej rozmiarów. Pozwólcie mi panowie przytoczyć tu artykuł, czytany dziś w *Vossische Ztg.* Piszą tam:

„Według zeszytu marcowego statystyki państwa niemieckiego wychodźtwo zamorskie z Niemiec, z portów niemieckich i Antwerpii wynosiło w marcu 10,754 osób; (Słuchajcie! słuchajcie!)

Wychodźcy przybywali głównie z Prus, między nimi było 1320 z Pomorza, 1153 z Prus Zachodnich i 1057 z Poznańskiego.

Owóż, jeżeli się tak dzieje miesiąc po miesiącu, rok po roku, a zatarasujecie się od kraju ościennego, i jeżeli nie dość mienni będą właściciele ziemscy w Prusiech Zachodnich, by sprowadzać robotnika z bogatszych prowincji Prus, to już gotową będzie ruina ekonomicza prowincji. (Wielka prawda! z centrum i ław polskich.)

Byłbym pragnął, żeby poseł dr. Wehr, jako dyrektor ziemiański prow. zachodnio-pruskiej, był poznał właściwe mu stanowisko i powinność, a był wziął w obronę prowincję w obec grożącego rozporządzenia i jego skutków, (bardzo dobrze!) zamiast zapuszczać się w akademiczne rozprawy o walce kulturnej. Dowodem to, że zgoła nie rozumie swego stanowiska, że błędem był jego wybór na dyrektora ziemiańskiego. (Huczne oklaski w centrum i z ław polskich. Śmiech z prawicy.)

Śmiejcie się panowie — ja nie przeniósłbym na sobie śmiechu; sama rzecz bowiem nadto dla mnie poważna.

Jak głęboko i daleko sięgną skutki rozporządzenia, już panom wykazał interpelant, poseł Spahn. Piszą mi, że wydalają tylu ludzi, że mianowicie wsie pograniczne będą co się zowie wyludnione. Podam panom nazwiska. Oto wieś Żyda w powiecie toruńskim, własność pana Stryblinga, gdyby postąpić miano według rozporządzenia, spadnie na trzech mieszkańców. Inna wieś, Lisewo, własność p. majora Kayserlingka, jeneralnego radcy ziemstwa w Prusiech zachodnich, będzie taksamo wyludnioną. Na czem się to skończy? Zkąd właściciele wezmą ludzi do roboty? To zapewne są przykłady najbardziej krzyczące i ze wsi położonych nad granicą; lecz jeżeli ci dziedzice mają gospodarować dalej, toż po siły robocze zniewoleni są sięgnąć w inne okolice i powiaty prowincji; tym sposobem wplata się w koło boleści całą prowincję, i zkądże wreszcie brać zasoby, by podwyższonym najmem pozyskać robotników? Zobaczycie panowie mnóstwo bankructw, nietyle wśród Polaków co Niemców, bo tych jest tam większa liczba.

Pan minister powiedział, że do r. 1846. nie było wcale kwestji polskiej. Tak jest, panowie, pan minister wypowiedział prawdę. Ja sam kolejno przechodziłem wszystkie fazy, jakie przechodziły Prusy zachodnie. Do lat 1846. i 1848. żyliśmy pospołu z Niemcami, i, jak mówił pan minister, obcowali z sobą Niemcy i Polacy. I zaiste panowie od r. 1846., a mianowicie od r. 1848. działo się bardzo wiele, co zepsuło dawniejszy stosunek. Rok 1848 był rokiem budzącym samowiedzę narodową wszystkich narodów, samowiedzę niemiecką również — miałaż wobec tego stanąć jedynie obojętnie ludność polska? Było to niepodobieństwem. Polacy uczuli się także Polakami po r. 1848, ależ tem samem nie popełnili nic złego, nic przeciwnego prawu. Zbudziło się w nich przywiązanie do własnej narodowości.

Cóż się nie działo od czasu onego? Jakież to braliśmy cięgi na polu narodowem i kościelnem? Czyliż nam od tej pory nie wydarto języka ojczystego, wytrącając go ze sfery publicznej? Nie nastąpiłoż prześladowanie Kościoła katolickiego i walka kulturna? Czyliż krzywda wyrządzona kościołowi nie popchnęła nas mimowolnie na stanowisko przeciwne rządowi — nas, którzy wyłącznie jesteśmy katolikami. Chcecież przemocą wskrzesić miłość?

A szkoły! Aliści wczoraj dopiero rozstrząsaliśmy te sprawy. Panowie, chcąc was poniekąd wytłumaczyć, powiem: Sądzicie panowie, że dzieci polskie choć cokolwiek rozumieją po niemiecku. Gdybyście panowie rozejrzeli się dobrze w ludności wschodnio-pruskiej, to poznacie dwie w niej połacie: niziny Wisły i większe miasta są niemieckie, druga zaś połać kraju gęsto jest zamieszkana przez ludność polską. Jakże tedy wyobrażać sobie możecie panowie, że Polacy, rodzice i dzieci ich, rozumieją po niemiecku. To też ludności polskiej iście barbarzyńskiem wydaje się owo rozporządzenie, owa metoda, według której polskie dziecko ludu ma pobierać naukę w języku wykładowym niemieckim. Wybaczcie mi wyrażenie: oburza nas to. I sprzątać panowie nie będziecie dobrych owoców po tej metodzie, a cieszy mnie, że mam sposobność dziś jeszcze do tych wynurzeń wobec oskarzenia pana ministra.

Rodzice polscy zarzekają się i zaklinają, że posyłać nie będą dzieci do szkoły, a gdy ich w końcu do tego skłonią grzywny, i trzeba wlec dzieci do szkoły, to trzeba wam panowie przysłuchać się klątwom rodziców! Bo oni wiedzą, że tylko marnieją ich dzieci, że nie nauczą się nic i rozpaczają, że dzieci nie mogą już jak dawniej chodzić do kościoła z polską książką do nabożeństwa.

Tylko książka już się tam nie pojawia. Nasza młódź polska zdziczała, zmarniała, — wałęsa się po rozstajnych drogach. Wyrostek czternastoletni dobrego słowa nie da rodzicom, z papierosem w gębie włóczy się po ulicy. Oto skutki walki kulturnej i cywilizacji. Lud n[illegible] był pracowity, chętny, nabożny i cnotliwy; przepadły teraz cnoty.

Ja już panowie nie odmienię biegu rzeczy — chciałem tylko wam wypowiedzieć, że rząd państwa uczynił wszystko, by rozszerzyć otchłań i odtrącić od siebie ludność polską. Powiedziałem, co wiem, co nakazuje sumienie; panowie sądźcie jak chcecie. Jam spełnił powinność. (Żywe oklaski z ław polskich).

# Kronika miejscowa i zamiejscowa.

*Lwów d. 13. maja.*

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Wczoraj padał deszcz prawie do godziny 4. popołudniu, rosił cokolwiek późno wieczorem, nad ranem niebo się zupełnie wypogodziło, opad deszczu wynosił 3 mm. Średnia temperatura dnia była 6,°8, najwyższa przed południem 10,°8, najniższa o wschodzie słońca 1,°8 C.

Prognoza na dobę następną od 12 w poł. 13/5 1885: Przy wietrze przeważnie zachodnim, temperatura się podnosi, stan nieba zmienny, powietrze wilgotne; pogodnie.

* **Konfiskata.** Wczorajsza *Gaz. Nar.* została skonfiskowaną przez c. k. prokuratorję za ustęp „Przeglądu politycznego", w którym przytoczono: jak korespondenci pism rosyjskich przedstawiają wynik posłuchania deputacji ruskiej u cesarza w sprawie bazyliańskiej.

* **P. Euzebiusz Czerkawski** otrzymał od p. namiestnika następujące pismo: „Wskutek ustąpienia WPana z grona członków krajowej Rady szkolnej, do którego w charakterze delegata Rady miasta Lwowa dziewięć lat bez przerwy należałeś, widzę się spowodowanym jako przewodniczący tej władzy krajowej wyrazić WPanu moje Najwyższe uznanie i wdzięczność za te liczne, a ważne prace, jakie w tym czasie podejmowałeś i spełniałeś na polu szkolnictwa krajowego, a które tem znakomitsze rezultaty odniosły, gdy składały się na nie niepospolita wiedza fachowa, głęboka znajomość stosunków i potrzeb szkolnych, oraz szlachetne przejęcie się doniosłością podjętej pracy. Niech mi wolno będzie wyrazić oczekiwanie, że dobru szkolnictwa krajowego, około którego WPan położyłeś tyle pięknych a trwałych zasług, poświęcać będziesz i nadal swoją niezmordowaną troskliwość i głęboką wiedzę."

* **P. Henryk Sienkiewicz** w przejeździe z Meranu do Warszawy zatrzymał się w Krakowie.

* **Z fundacji śp. Pelagii Russanowskiej** nadał marszałek krajowy dr. Mikołaj Zyblikiewicz, jako zastępca kuratora tej fundacji, opróżnione przez zgon śp. Karola Paszkiewicza wsparcie dożywotnie o rocznych 300 zł. w. a. Feliksowi Wścieklicy, na tułactwie w Paryżu przebywającemu.

* **Dla wprowadzenia** w naszych szkołach ludowych i wydziałowych ćwiczeń w robotach ręcznych, potrzebnych dla uczniów w ich przyszłym zawodzie rękodzielniczym czy gospodarskim, komisja kraj. dla spraw przemysłu, przedstawiła Wydziałowi kraj. wniosek wysłania p. Józefa Siedmiograja, dyrektora szkoły wydz. w Sokalu na kurs

praktyczny do Szwecji, gdzie podobne ćwiczenia najpierw ze świetnym rezultatem wprowadzono. Na koszta podróży przeznaczono 350 zł., a na zakupno wzorów, przeważnie wyrobów z drzewa 150 złr. P. Siedmiogray ma się udać z dyrektorem jednej z wiedeńskich szkół wydziałowych do miejscowości Naäs w Szwecji, gdzie istnieje odnośny zakład pod kierownictwem p. Salamona.

* **Czytelnia** zakładu nar. im. Ossolińskich zamkniętą będzie: 14, 16, 17, 23, 24, 25, 26, 30 i 31 maja, pracownia zaś naukowa 14, 17, 24, 25, 26 i 31 b. m.

* **Walne zgromadzenie** stowarz. wzaj. pom. dyetarjuszów i urzędników gal. odbędzie się 25. b. m. o godz. 3. popołudniu w sali kancelarji stowarzyszenia (ul. Teatralna 13.) Na porządku dziennym budżet na r. 1885 i wybory do zarządu cent.

* **Cesarz** udzielił ze swej prywatnej szkatuły 100 złr. gminie Moszków w pow. Sokalskim, na budowę szkoły.

* **Składki.** Dla matki 12 dzieci, przy ul. Łyczakowskiej, złożył O. N. N. 5 zł. za broszurki o sp. O. Leonie Trusiewiczu, zakonu Bernardynów.

* **Dziś** we środę „Harmonia" pod kierownictwem p. Pistla odegra na Wysokim zamku kilka ładnych utworów muzycznych. Początek o godz. 3. wieczorem.

* **Listem gończym** sądu pow. w Żółkwi poszukiwany jest za kradzież Jeruchim Niedrig.

* **Cyrk Skidlego** przestaje się cieszyć swem początkowem powodzeniem. Wczoraj były już prawie pustki: wyższe tylko, bo galeryjne sfery, liczniej zjawiły się, darzyły hojnemi oklaskami za ich niedowcipne dowcipy, które zwykle większą część programu wypełniają. Tresura koni wcale dobra, stosunkowo jednak bardzo mało w programie bywa pomieszczoną.

* **Dziesięcioro przykazań.** Pewien młody człowiek, udając się do Lwowa na studja uniwersyteckie, otrzymał od swego ojca następujące przykazania:

„Jam jest ojciec twój, którym cię wychował i nadal swoją opiekę nad tobą rozciągać będę.

1. Nie słuchaj rad cudzych, ale we wszystkiem odnoś się do ojca twego, albowiem on jest najlepszym twoim opiekunem i doradcą, a przytem człowiekiem doświadczonym.

2. Nie używaj słowa twego nadaremno, gdyż przez to mógłbyś narazić na szwank swój honor; to znaczy, nie przyrzekaj nikomu nic, dopóki nie zastanowisz się dobrze, czy będzie ci to możebnem spełnić.

3. Korzystając z nauk w świątyni wiedzy ludzkiej, nie zapominaj o świątyni Pana — albowiem wszystka wiedza ludzka od Niego pochodzi.

4. Wykonywaj ściśle niniejsze przykazania, jako pochodzące od ojca twego, a przez to oddasz cześć rodzicom twoim.

5. Nie zabijaj w sobie popędu do nauk przez wdawanie się w złe towarzystwa.

6. Nie wdawaj się przedwcześnie w żadne miłostki, albowiem one przeszkadzają w pracy i niszczą zdrowie.

7. Nie krzywdź sobie czasu, poświęcając go na bezcelowe rozrywki, ale zawsze używaj go jak najkorzystniej.

8. Nie ubiegaj się za mnogość i ciężar pracy, albowiem przez to dawałbyś fałszywe świadectwo swoim chęciom i stanowisku.

9. Nie pożądaj cudzej pracy; co masz zrobić zrób sam; albowiem cudza praca nie przynosi nigdy rzetelnego pożytku.

10. Nie wdawaj się w socjalizmy, komunizmy i nihilizmy; albowiem z pod ich humanitarnego płaszczyka wyglądają dwie najobrzydliwsze potwory: [illegible]

Miłuj Ojczyznę swoją ze wszystkiego serca swego, ze wszystkiej duszy swojej, a ludzkość całą, jak siebie samego."

Przyjm[illegible] zdrowe i praktyczne rady — byłoby rzeczą pożądanem, aby młodość nasza wyryła je sobie na pamięć, i jeśli nie codzień, to przynajmniej o ile można najczęściej powtarzała je sobie. (kl.)

* **Nasze organa stronnictw.** Jeden z koryfeszów sejmowego stronnictwa *centrum* zwracał uwagę, iż nowy tygodnik wychodzący w Krakowie, a podający się za organ tego stronnictwa nie jest nim i być nie może. Tegoż rodzaju zaprzeczenie spotykamy w formie komunikatu w *Dzien. Pol.* „na podstawie informacyj autentycznych", zaprzeczenie *Dzien. Pol.* dodaje uwagę, że *Głos* może tem niemniej miewać cenne informacje od osób pojedynczych stronnictwa i wywierać wpływ pożądany, jeżeli „trzymać się będzie wiernie i ściśle kierunku politycznego, programem klubu środka wytyczonego" — za to ostatnie zaś poręcza, jak wiadomo, najuroczyściej tutejszy organ rządowców prawicy sejmowej!

† **Hr. Laura Lesserowa**, z pierwszego małżeństwa hr. Dunin Borkowska, rodem Krasicka, zmarła 7. maja. Zwłoki jej pochowane zostały w krypcie kościoła św. Jadwigi w Berlinie. Pra-prawujem zmarłej był arcybiskup gnieźnieńsko-poznański, ks. Ignacy Krasicki.

* **Prater w Warszawie**. Spółka kapitalistów warszawskich powzięła zamiar urządzić ogród ludowy na wzór wiedeńskiego Prateru i w tym celu chce nabyć od magistratu obszerną miejscowość pomiędzy Rozdrożem, aleą Belwederską, rogatkami Mokotowskiemi i aleą Szucha. Dla dzieci urządzone będą w tymże ogrodzie oddzielne ogródki Froeblowskie. O ile znamy poczciwy ludek warszawski, lubiący i umiejący się bawić, zdaje nam się, iż w razie urzeczywistnienia tego projektu spółka świetny zrobi interes. (*k*)

* **Jutro** we czwartek d. 14 maja: Wniebowstąpienie Pańskie. *Woznes. Hosp.*

**W Krakowie** zawiązane towarz. kolonij wakacyjnych, onegdaj na walnem zebraniu uchwaliło uprosić Adamową hr. Potocką, by przyjęła protektorat. Do zarządu wybrano pp. dr. Cyfrowicza, dr. Domańskiego, Gettlicha, dr. Grabowskiego, Jabłońskiego W., dr. Kwaśnickiego, Müldnera, dr. Pieniążka, Schwarza H. i dr. Stodolaka.

**Wiedeń** d. 11. maja. Cesarzowa Elżbieta po tyzymiesięcznej prawie nieobecności wróciła do Wiednia, wraz z arcyks. Marją Walerją.

Podczas dzisiejszego wieczornego przedstawienia w teatrze „an der Wien", zapalił się rzucony z galerji afisz, wskutek czego nastąpił popłoch. Na krzyk „pali się" widzowie zerwali się z miejsc swoich i poczęto tłumnie spieszyć ku wyjściu. Porucznik Hiller widząc, iż przy drzwiach powstaje ścisk, kazał muzyce zagrać. To odniosło pożądany skutek widzowie odwrócili się ku scenie i powrócili na swoje miejsca. Przedstawienie odbyło się już do końca bez przeszkody.

# Teatr, literatura i muzyka.

**Repertoar teatralny.** Dzisiaj we środę d. 13. b. m. Trzeci gościnny występ Bolesława Ładnowskiego „M a z e p a", tragedja w 5. a. J. Słowackiego.

Jutro we czwartek 14. b. m. popołudniu o godzinie 4tej: P r z e d s t a w i e n i e m a g i c z n e prestidigitatora St. Romana ze współudziałem jego córek Izabelli, wirtuozki na skrzypcach, oraz pny Armandy, która popisywać się będzie sztukami czarnoksięskiemi. Wieczorem po raz pierwszy: „R i p - R i p", opera kom. w 3. a. Roberta Planquetta, kompozytora „D z w o n ó w z C o r n e v i l l e".

W piątek 15. bm. Czwarty występ Bolesława Ładnowskiego „D a l i l a", dramat w 5. aktach Feuilleta.

W niedzielę popołudniu drugie przedstawienie magiczne St. Romana i jego córek. Wieczorem: Piąty gościnny występ B. Ładnowskiego „G ł o ś n a s p r a w a" dramat w 5. aktach D'Ennery, i Cormon.

— Uśpiony od niejakiego czasu N i e t o p e r z J. Straussa, znowu zaczyna wylatać do światła kinkietów. I dobrze, iż tak czyni, bo go się zawsze wita z przyjemnością. Wczoraj zresztą przyniósł nam z sobą nowość, od której skrzydełek swych nie nadwerężył. P. Karpiński, który wczoraj się zaprezentował jako nowy tenor, śpiewał w N i e d o p e r z u partję Alfreda, a prócz tego, pomiędzy 2. a 3. aktem znaną arję z Halki „Szumią jodły". Głos jego o skali niewielkiej, ale jednakże dość silny i wcale przyjemny. Co zaś do jego śpiewu, to sprawa stoi jeszcze w nader pierwiastkowym stanie, i tem sobie tylko tłumaczymy a nie zaś wadą ucha, że tony wysokie albo się łamały albo wychodziły wprost fałszywe, podczas gdy w innych tonach, wyrobionych, żadnego fałszu nie było. Podobnież i co do innych stron wykonawstwa. To też w partji Alfreda wszystko się toczyło jak po grudzie, a pieśń „Szumią jodły" wyszła poniekąd na regularnego, maszynowego mazurka. Zresztą p. K. grał śmiało (występował już podobno w teatrze ruskim), ale gra jego jeszcze nadzwyczaj twarda i bez żadnego wyrobienia. Z tem wszystkiem, pracując sumiennie, może on zostać bardzo użyteczną siłą. Przedstawienie w ogóle wypadło wybornie. P. Fontana, jako doktor Falke, był zakuty we frak, a dzięki temu musiał się hamować w znanych swych ruchach. Radzibyśmy widywać p. Fontanę jeszcze długo we fraku, choćby nawet pod kostjumami Murzuków, Cetewajów itp., bo doskonały materjał wokalny tego artysty aż się prosi o jaką taką znośną formę akcji. Pod tym względem robi wielkie postępy nowa faworytka publiczności, panna Praun, która wczoraj była bardzo wdzięczną Adelą i po dwakroć rzęsiste zbierała oklaski. P. Myszkowski, jako Franke i p. Skalski, jako Frosch, grali przewybornie, a podobnież p. Kitschman, o ile jego rola adwokata Blinda na to pozwalała. P. Florjański w partji Eisensteina, jak zawsze tak i tym razem górował ślicznym swym głosem. Że zaś pani Bocskaj, jako książe Golesa, była doskonałym typem młodego hulaki, to zbyteczna mówić. Palmę wieczoru zdobyła pani Kasprowiczowa swym wybornym śpiewem, a wykonana przez nią m a g y a r n o t a w akcie drugim wywołała taką burzę oklasków, że się zdawało, iż im końca nie będzie.

# Gospodarstwo, przemysł i handel.

Gazeta Lwowska d o p i e r o w numerze z dnia d w u n a s t e g o b. m. podaje uwiadomienie następujące:

C. k. Namiestnictwo podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, że zarządzona na żądanie c. k. generalnej Dyrekcji kolei państwowych, reambulacja względem budowli uzupełniających na stacjach: Fulsztyn-Głęboka, Nadyby-Wojutycze, Dublany-Kranzberg, Gaje wyżne i Drohobycz linii Chyrów-Stryj, odbędzie się n a d n i u 28go m a j a b. r. i w dniach następnych, i że wykazy zająć się mających w tym celu gruntów w Głębokiej, w Wojutyczach, w Kranzbergu i w Gajach wyżnych, wyłożone będą w tamtejszych urzędach gminnych, z dotyczącymi planami przez 14 dni do publicznego przejrzenia.

Zarzuty przeciw zamierzonemu wywłaszczeniu, wniesione być mogą w dotyczącem c. k. Starostwie lub też przy komisji na miejscu.

Z c. k. Namiestnictwa.

Lwów, dnia 3. maja 1885.

Zdaje nam się, że tu już ze strony biura namiestnictwa albo może zarządów kolejowych zaszło bardzo pożałowania godne opóźnienie tej ważnej dla naszych krajowych interesentów i krajowych przedsiębiorców publikacji. W biurach kolejowych tu we Lwowie znają to rozporządzenie już od trzech tygodni przeszło. Do nas zgłoszono się, aby publikować o tem wiadomości. Myśmy się wstrzymali od tego raz dla braku pewnych danych, a potem i dla tego, żeśmy wątpili, aby takie ogłoszenie mogło się tak do ostatniego dnia opóźniać. Dla przedsiębiorców, którzyby chcieli w budowlach tych wziąć udział, jest to bardzo krótki termin.

K r a k ó w 13. maja. Pszenica żółta od 8·25 do 8·70, czerwona od 8·25 do 9·25, biała od 8·50 do 9·11; — żyto od 7· do 7·20; — jęczmień od 7· do 8·—; — owies od 7·50 do 7·75; — groch od —·— do —·—; — fasola od —·— do —·—; kukurudza od 7·50 do 8·—; — proso od —·— do —·—; tatarka od 7·— do 7·50; — rzepak od —·— do —·—; koniczyna biała od —·— do —·—; czerwona od —·— do —·—.

**Ceny zboża** (a 100 klgramów):

W i e d e ń dnia 11. maja. Pszenica od 9·80 do 9·90; — żyto od 8· do 8·05; — owies od 7·63 do 7·68; kukurudza od 6·55 do 6·60; spirytus od 28·75 do 29·—.

**Wiedeń** dnia 11. maja. Na dzisiejszy targ przywieziono wołów węgierskich 817, wołów galicyjskich 1228, wołów niemieckich 1092, razem 3167 sztuk.

Płacono za woły węgierskie 53 do 59, osobliwe 60 do 62½, woły galicyjskie od 52 do 58, woły niemieckie 56 do 63 za 100 kilo mięsa.

Do Pressburga przypędzono na targ dzisiejszy 1515 wołów.

*Wilhelm Amirowicz & K. Schels*

**Wiedeń** dnia 11. maja. Na dzisiejszy targ przypędzono bydła rzeźnego 3091 sztuk, między tem 598 sztuk paszowych, a mianowicie: 1228 sztuk galicyjskich i bukowińskich, 847 sztuk węgierskich i 1016 sztuk niemieckich.

Płacono za woły galicyjskie i bukowińskie od 52 do 56, osobl. 57 do 58, za węgierskie od 53 do 59, osobl. od 60 do 62½, za niemieckie od 53 do 60, osobl. do 63 za 100 kilo żywej wagi.

Targ był dość ożywiony, kupca jednako mało, cena utrzymała się z przeszłego tygodnia, wszystkiego nie sprzedano.

*A. Krzyszłofowicz & Com.*

**Wiedeń** dnia 11. maja. Na dzisiejszy targ w Pressburgu spędzono bydła opasowego 1515 sztuk, a mianowicie 1194 węgierskich i 321 niemieckich.

Płacono za węgierskie od 51 do 59, osobliwe 60 do 63, za niemieckie od 50 do 59, osobl. 60 do 63½, za 100 kilo bitej wagi.

Targ był mało ożywiony, cena utrzymała się z przeszłego tygodnia, wszystkiego nie rozsprzedano.

*A. Krzysztofowicz & Com.*

# Ostatnie wiadomości.

Według *Morning Post* Giers oświadczył Torntonowi, że rząd rosyjski niema zamiaru wdawać się w negocjacje, dotyczące Heratu.

Słychać, jakoby emir Abdurrhaman zgodził się, aby angielscy inżynierowie ufortyfikowali Herat i pewnej siły oddziały osadziły cytadelę.

D. 5. b. m. odbyło się posiedzenie konferencji suezkiej w Paryżu, na którem Francja wniosła projekt, aby neutralności Kanału strzegły po dwa okręty każdego z mocarstw. Tylko Anglia sprzeciwiła się temu projektowi i wyjednała zwłokę decyzji.

Rozchodzą się pogłoski, że taki sam projekt zna dyplomacja co do strzeżenia neutralizacji Bosforu i Dardanellów.

# Telegramy „Gazety Narodowej".

**Wiedeń** d. 13. maja. Urzędowa *Wien. Ztg.* ogłasza prawo i ordynację rybactwa w zamkniętych wodach.

**Wiedeń** d. 13. maja. (Pryw.) W piśmie do *Nowej Pressy* oświadcza minister Ziemiałkowski, że mylnem jest doniesienie ruskiego *Diła*, jakoby on członkom deputacji ruskiej (w sprawie bazyliańskiej) powiedział, że to hr. Afred Potocki postarał się prywatnie o wydanie zakonu bazylianów jezuitom.

**Budapeszt** d. 13. maja. Serbski kongres kościelny zbierze się 13. września. Wybory nastąpią w pierwszej połowie sierpnia.

**Budapeszt** d. 13. maja. Partja liberalna przyjmuje projekt ustawy o emisję 18-milionowej renty papierowej na kapitał obrotowy dla węgierskich kolei państwowych.

**Berlin** d. 13. maja. Wedle pogłosek zostanie podsekretarz stanu Busch wkrótce posłem w Bukareszcie. Hrabia Saurma posłem w Haadze. Poseł niemiecki w Hessen Darmstadt, Stumm dostanie wkrótce misję nadzwyczajną do Kopenhagi. Podług *Nationalztg.* miał Bismark zapytany na śniadaniu przez Windhorsta odpowiedź, że istotnie wiele muzależy na tem, aby układ z Rosją o wydawanie zbiegów został w parlamencie przyjęty. Sądząc ze słów Bismarka, należy zamknięcia parlamentu w sobotę oczekiwać.

**Berlin** d. 13. maja. Parlament przy trzeciem czytaniu taryfy celnej na zboża podwyższył cło od owsa i jęczmienia z jednej na półtora marki, cło od słodu z 2.40 na 3.

**Zagrzeb** d. 13. maja. Na sejmie przemawiało kilku mowców z opozycji w sposób gwałtowny przeciw projektowi rządowemu na pokrycie wydatków za rozruchy. Ban zbijał gruntownie w długiej, przez większość wdzięcznie przyjętej mowie wywody opozycji, i dowodził, że właśnie członkowie opozycji agitowali i niesłychanymi środkami lud podszczuć usiłowali. Ban zakończył oświadczeniem, że w przyjęciu projektu widzieć będzie zapewnienie, że Kroacja nawet z ofiarami stara się pokój i porządek utrzymać. Za obrazę sejmu wnosi marszałek o wykluczenie Pilasica i Bakarcica na przeciąg 31 posiedzeń.

**Belgrad** d. 13. maja. Ministerstwo podało się do dymisji. Garaszaninowi polecono znowu utworzenia nowego.

**Londyn** d. 13. maja. Gladstone prostuje w Izbie gmin wczorajsze wywody, że posłowie rosyjscy Staal i Lessar układają się nie w charakterze opatrzonych w pełnomocnictwo posłów. Staal przesłał projekt ułożony wspólnie między Granwillem, Kimberleyem, Lessarem i nim co do układu o granicę afgańską do Petersburga do sankcji i takowy polecając. Nie masz już żadnej kwestji spornej, ale układ uznaniu rządu rosyjskiego pozostawiony.

**Londyn** d. 13. maja. Izba gmin odrzuciła 281 głosami przeciw 99 projekt tunelu pod cieśniną kaletańską, na który się rząd wcale nie zgadza.

**Londyn** d. 13. maja. Staal odebrał wczoraj wieczorem telegram, który ma zawierać zgodę rządu rosyjskiego na tymczasowy układ między Anglią a Staalem. W Izbie wyższej odpiera Salisbury oskarzenie Gladstona, jakoby on, Salisbury, rząd rosyjski był nazwał nieuczciwym i zbankrutowanym; Granville cieszy się, że Salisbury odpiera takie tłumaczenie, ale mowa jego upoważniała do takiego rozumienia jak Gladstone przedstawił. — Izba lordów przyjęła międzynarodową konwencję o podmorskich telegrafach.

Minister Keinberley oświadcza, że rząd nie zamierza uważać Afganistanu jako strefę neutralną. Rząd zgodził się na wypracowane już dawniej szczegółowe plany obrony granic; zastanawia się także nad wzniesieniem kilku ważnych fortyfikacyj nad granicą afgańską. Anglia musi w razie konieczności być tak urządzoną, aby mogła wystąpić zaczepnie. Byłoby bardzo niebezpieczną polityką zrobić z Heratu fortecę angielską. Granville uważa dyskusję w sprawie afgańską za bardzo cenną, bo dowodzi ona Indjom, że cała Anglia zgodnie bronić ich pragnie. Izba gmin odrzuciła 280 głosami przeciw 258 świeży wniosek, aby koszta list wyborczych ze skarbu państwa zamiast z podatków miejscowych opędzać, gdyż Gladstone oświadczył, że to zwiększałoby dodatki podatkowe Anglii dla Irlandji. — Członek komisji afgańskiej do uregulowania granicy, Stefen, przybył do Londynu.

**Paryż** d. 13. maja. Izba deputowanych przyjęła prawo o recydywistach (niepoprawnych przestępcach) 386 głosami przeciw 57 i odrzuciła wszystkie poprawki. Senat przyjął wniosek o zniesieniu zwyczaju publicznego tracenia zbrodniarzy we wielkich miastach. I senat i Izba do soboty odroczone.

**Simla** d. 13. maja. „Bióro Reutera" donosi, że Stewart i jakiś inny oficer angielski udadzą się do Heratu, aby emirowi dać wskazówki co do ufortyfikowania Heratu.

**Rzym** d. 13. maja. W Izbie interpeluje Berlani ze skrajnej lewicy o politykę w Afryce i na morzu Śródziemnem.



## POCIĄGI KOLEJOWE.

*Ze Lwowa odchodzą:*

podług zegara lwowskiego:

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| Do Krakowa | *10.46 | 4.05 | — | 5. 3 | † 1.07 |
| Do Podwołoczysk | 10.27 | * 5.56 | — | 12.31 | † 5.42 |
| „ (z Podzamcza) | 10.56 | — | * 6.06 | 12.57 | — |
| Do Czerniowiec | — | 11.10 | * 6.30 | 12.15 | — |

Pociąg nr. 18 nie kursuje aż do 1. listopada b. r.

*Do Lwowa przychodzą:*

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| Z Krakowa | 9.27 | * 5.36 | 11.33 | — | † 5.32 |
| Z Podwołoczysk | *10.26 | 3.05 | — | 4.10 | †12.57 |
| „ (na Podzamcze) | *10.13 | 2.28 | — | 3.42 | — |
| Z Czerniowiec | *10.00 | 3.35 | — | 3.52 | — |

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pospieszne.

† Krzyżykiem pociągi kurjerskie.

W obwódkach czarnych [ ] są godziny nocne, t. j od szóstej wieczór do szóstej rano.

C. k. jeneralna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

### Wyciąg z rozkładu jazdy

**ważny od dnia 15. lutego 1885**

*Odjazd ze Lwowa:*

**Pociąg mieszany**: o godz. 6 min. 40 rano do Stryja.

**Pociąg osobowy**: o godz. 11 min. 25 przed południem do Stryja, Stanisławowa, Drohobycza, Borysławia, Chyrowa.

**Pociąg mieszany**: o godz 6 min. 45 wieczór do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Drohobycza, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia.

*Przyjazd do Lwowa:*

**Pociąg mieszany**: o godz. 8 minut 39 rano ze Stryja Stanisławowa, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia.

**Pociąg osobowy**: o godz. 4 minut 17 po południu ze Stryja, Stanisławowa, Drohobycza, Borysławia, Chyrowa.

**Pociąg mieszany**: o godz. 1 min. 30 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Drohobycza, Borysławia, Chyrowa, Zwardonia.

**Lwów**, z Izby handlowej d. 13. maja 1885.

*1. Akcje za sztukę.*

| bez kuponu bieżącego bez dywidendy | | płacą | żądają |
|---|---|---|---|
| Kolej galic. Kar. Lud. | 200 zł. m. k. | 253 — | 256 50 |
| „ lwow.-czern.-jass | 200 zł. w a. | 225 — | 228 — |
| Banku hypot. galic. | 200 zł. w. a. | 282 — | 287 — |
| „ kred. galic. | 200 zł w. a. | 230 — | 235 — |

*2. Listy zastawne za 100 złr.*

| bez kuponu bieżącego: | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Tow. kred galic. 5 prc. w. a. | 99 25 | 100 25 |
| „ „ „ 4 „ „ | 91 — | 92 50 |
| „ „ „ 5 „ okres. | 99 25 | 100 25 |
| „ „ „ 4 „ „ | 88 25 | 89 25 |
| Banku krajowego 4½% w. a. | 91 25 | 92 25 |
| Banku hyp. galic. 6 „ „ | 101 25 | 102 25 |
| „ „ „ 5 „ „ | 96 40 | 97 40 |
| „ „ „ 5 wyl. z 10% prm | 98 40 | 99 40 |

*3. Listy dłużne za 100 złr.*

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw. | 57 — | 59 — |
| „ „ „ „ 5% 2½% „ | 57 — | 59 — |

*4. Obligi za 100 złr.*

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k. | 102 — | 103 25 |
| Kom. banku kraj. 5 pr. w. a. 1 em. | 96 75 | 97 75 |
| Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a. | 102 75 | 104 — |
| Pożyczka „ „ 1883 4½% „ | 90 60 | 91 60 |

*5. Losy.*

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Miasta Krakowa | 18 — | 20 — |
| „ Stanisławowa | 22 50 | 24 50 |

*6. Monety.*

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Dukat holenderski | 5.76 | 5.86 |
| Dukat cesarski | 5.79 | 5.89 |
| Napoleondor | 9.81 | 9.91 |
| Półimperjał rosyjski | 10.14 | 10.25 |
| Rubel rosyjski srebrny | 1.54 | 1.64 |
| „ „ papierowy | 1.23½ | 1.25½ |
| 100 marek niemieckich | 60.50 | 61.30 |
| Srebro | —.— | —.— |
| Kupony w srebrze | —.— | —.— |

## KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

**Wiedeń** dnia 12. Maja 1885

godzina 1. minut 48. popołudniu.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Alpiny | 39.— | Węg. akcje kr. | 290.25 |
| Anglo-Austr. | 100.90 | Unionsbank | 78.50 |
| Kolej Kar. Lud. | 253.50 | Nordbahn | 244.50 |
| Kolej Połud. | 131.50 | Kolej Alföld. | 188.50 |
| Kolej p. Elżb. | 300.75 | Kolej lw-czern. | 226.50 |
| Węg. Norostb | 173.75 | Wied. Comunal | 122.75 |
| Węg. obl. p. zł. | 107.50 | Elbetal. | 169.75 |
| Węg. cis. losy r. | 120.— | Länd-Bank | 98.75 |
| Zł. ren. węg. 4% | 97.67 | Bankverein. | 102.75 |
| Ros. rubel pap. | 1.25.¼ | Losy węgier. | 116.57 |
| Galic. indemn. | 103.— | Kredytowe | —.— |

Usposobienie ospałe.

**Wiedeń,** dnia 13. maja 1885.

godzina 10 min. 36 przed południem

| | | | |
|---|---|---|---|
| Akcje kredyt. | 288.50 | Anglo-austr. | 100.50 |
| Kolej Kar. Lud. | 253.— | Kolej połudn. | 128.50 |
| Unionbank | 78.— | Napoleondor | 9.86 |
| Rossyj. bankn. | 1.25 | Usposobienie: | silne |

**Berlin,** dnia 12. maja 1885.

godzina 5 minut 35 po południu

| | | | |
|---|---|---|---|
| Rossyjsk. bankn. | 205.— | Akcje kredyt. | 476.— |
| Lombardy | 232.50 | Galicyjskie | 105.60 |
| Poż. wschod. | 60.10 | Austr. bank. | 164.15 |

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji która też za nią odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

(Nadesłane.)



Lwów, dnia 11 maja.

## Kurs papierów publicznych.

| Powszechny dług państwa. | płacą złr. w. a. | żądają |
|---|---|---|
| 5% Renta papierowa po 100 złr. | 82 40 | 82 45 |
| 5% „ srebrna po 100 złr. | 82 85 | 83 — |
| 4% z r. 1854 po 250 złr. w. a | 125 — | 125 75 |
| 5% „ 1860 „ 500 „ | 139 | 139 50 |
| 5% „ 1860 „ 100 „ | 139 50 | 140 — |
| 5% „ 1864 „ 100 „ | 170 50 | 171 25 |
| 4% węgierska renta złota po 100 złr | — | — — |
| 5% „ „ papier. „ 100 „ | 92 30 | 92 45 |
| **Obligacje indemnizacyjne.** | | |
| 5% Galicyjskie po 100 złr. m. k | 102 50 | 103 50 |
| 5% Bukowińskie „ 100 „ „ | 102 — | 103 — |
| **Inne pożyczki publiczne.** | | |
| 5% losy regul. Dunaju z 1870 „ „ | 114 50 | 115 |
| 4% losy Cisańskie „ „ | 119 20 | 119 70 |
| Losy prem. poż. m. Wiednia „ „ | 122 40 | 122 80 |
| **Listy zastawne.** | | |
| 4½% Bodencr. all. öst. złot. po 100 złr. | 124 50 | 125 — |
| 4½% „ „ pap. „ 100 złr. | 98 75 | 99 25 |
| 4% Banku król. galicyj. „ 100 złr. | 101 25 | 101 75 |
| 5% Zakładu kred. krakowsk. 18 lat | 99 30 | 100 — |
| 5% „ „ „ 36 lat | 99 50 | 100 — |
| 4% „ „ „ sreb. 36 lat | — — | — — |
| 4% Gal. Tow. kr. ziems. | 90 60 | 91 20 |
| 5% „ „ „ „ nowe 37 lat | 99 50 | 100 |
| 5% „ „ „ „ „ 41 lat | 89 | — — |
| 5% „ Bank hipot. lwowski | 101 25 | 101 75 |
| 5% „ „ „ prem. | 98 25 | 98 75 |
| 5% „ „ „ 40 lat | 96 75 | 97 25 |
| 5% Bank austr. węgrs. (Nation.) w. a | 101 80 | 102 — |
| 5½% Węg. Instyt. Bod.-Credit | 102 — | 103 — |
| 5% „ Bank hipot. prem. | 101 — | 101 50 |
| Oblig. kom. Banku krajow. I. em. | — | — |

| Prioritety kolejowe. | płacą złr. w. a. | żądają |
|---|---|---|
| 5% Albrechta 300 złr. | 99 — | 99 50 |
| „ Alföld-Fiume 200 złr. | 99 — | 99 50 |
| „ „ „ Em 1874 200 złr. | 98 25 | 98 75 |
| 6% Donau-Dampfs. 100, 200 złr. | 121 50 | — |
| Elżbiety za 200 mrk. opod. | 112 50 | 112 80 |
| „ za 200 mrk. nieopod. | 121 25 | 122 — |
| 4½% Ferdyn. Nordb. m. k. | 105 50 | 106 50 |
| 5% „ mor.-szlązk. linia 1871/2 | 104 | 104 50 |
| 5% „ poł. 1876 r. 100 złr. | — — | — |
| 4½% Franc. Józefa Em. 1884 | 91 — | 91 25 |
| 4½% Gal.-Kar.-Ludw. 1881 r. 300 złr. | 99 70 | 100 — |
| „ „ Jarosław 300 zł | 98 80 | 99 10 |
| 5% Koszycko-oderb 200 złr. | 100 60 | 101 — |
| 4% Lwów-Czern. em 1884 (10% p.) | 81 75 | 82 25 |
| 4% „ „ 1884 (wolne od p.) | 88 — | 88 50 |
| 5% Nordwestb. austr. 200 złr. | 103 — | 103 25 |
| 5% „ „ lit. B. 200 „ | 101 70 | 102 — |
| 6% Nordwestb. austr. em. 1874 200 m | 103 — | 103 25 |
| 5% Rudolfa z 1884 r. 100 złr. | 118 — | — — |
| 5% Siedmiogrodzkiej I 200 złr. | 97 — | 97 40 |
| 3% Staatseisenbahn 500 fr. | 192 50 | 193 50 |
| 3% Südbahn (Lombardy) 500 fr. | 149 — | 149 50 |
| 5% „ „ 200 złr. | 125 75 | 126 50 |
| 5% Theisbahn.-Gesell. 1000 złr. | — — | — — |
| 5% Węgiers. gal. Łupkow. 200 złr. | 98 40 | 48 80 |
| 5% „ „ II em. 200 złr | 97 | 97 50 |
| 5% „ Nordost 300 złr. | 97 | 97 50 |
| 5% „ „ złotem 200 złr. | 123 — | — — |
| 5% „ Westbahn 200 złr. | 97 50 | 99 — |
| 5% „ Em. 1874 200 złr. | — — | — — |
| **Akcje bankowe.** | | |
| Anglo-austrjackiego Banku 120 złr. | 99 90 | 100 30 |
| Boden-Credit austrjacki 80 „ | 232 25 | 232 75 |
| Credit-Anstalt dla hand. i prz. 160 „ | 288 25 | 288 50 |
| „ Bank węgierski 200 „ | 288 50 | 289 — |
| Depositen-Bank 200 „ | 197 — | 198 — |
| Escom.-Gesellschaft niż.-austr. 500 „ | 584 — | 588 — |
| Länderbank 100 „ | 98 30 | 98 70 |
| Austr.-węg. Banku 600 „ | 854 — | 857 — |
| Unionbank 100 „ | 77 30 | 77 60 |
| Verkehrsbank ogólny 140 „ | 144 — | 145 — |
| Wiedeński Bankverein 100 „ | 102 50 | 103 — |

| Akcje kolejowe. | | płacą złr. w. a. | żądają |
|---|---|---|---|
| Albrechta bez % | 200 złr. | — | — — |
| 5% Alföld-Fiume | 200 „ | 182 50 | 183 — |
| 5% Donau-Dampfs.-Ges. | 525 „ | 469 — | 471 — |
| 5% Elżbiety | 210 „ | 235 50 | 236 50 |
| 5% Linz-Budweis | 200 „ | — — | — — |
| 5% Salzburg-Tyrol | 200 „ | — — | — — |
| 5% Ferdynanda-Nordbahn | 1050 „ | 2433 — | 2438 — |
| 5% Franciszka Józefa | 200 „ | 208 75 | 209 25 |
| 5% Gal. Karola Ludwika | 210 „ | 254 50 | 255 — |
| 4% Koszycko-Oderbergska | 200 „ | 149 — | 149 50 |
| 5% Lwowsko-Czern.-Jasska | 200 „ | 224 50 | 225 — |
| 5% Nordwest austr. | 200 „ | 166 25 | 167 — |
| 5% „ Elbethal Lit. B. | 200 „ | 167 50 | 168 — |
| 5% Rudolfa | 200 „ | 183 — | 183 50 |
| 5% Siedmiogrodzka I. | 200 „ | 182 50 | 183 — |
| 5% Staats-Eisenbahn-Gesels. | 200 „ | 301 75 | 302 — |
| 5% Südbahn (Lombardy) | 200 „ | 131 50 | 131 75 |
| 5% Theisbahn (Cisańska) | 200 „ | 250 — | 252 — |
| 5% Węg. gal. Łupkow. | 200 „ | 176 — | 176 40 |
| 5% „ Nord-Ost | 200 „ | 172 50 | 172 75 |
| 5% „ Westbahn | 200 „ | 167 — | 167 50 |
| **Losy.** | | | |
| Kredytowe po 100 złr. w. a. | | 175 25 | 175 75 |
| Clary po 40 złr. | | 42 25 | 43 — |
| 4% Tow. żeg. na Dunaju 100 złr m. k. | | 114 50 | 115 50 |
| Insbruku po 20 złr. a. w | | 18 75 | 19 75 |
| Keglevich po 10 złr. | | 19 — | 20 — |
| Krakowskie po 20 złr. a. w. | | 18 — | 18 75 |
| Lublańskie prem. po 20 złr | | 23 — | 24 |
| Ofner (miasta Budy) po 40 złr. | | 46 — | 47 — |
| Palfy po 40 złr. | | 40 — | 40 40 |
| Czerw. krzyża austrj. po 10 złr. | | 14 80 | 15 20 |
| „ „ węgierskie po 5 złr. | | 8 90 | 9 20 |
| Rudolfa po 10 złr. | | 18 50 | 19 — |
| Salma po 40 złr. m. k. | | 53 — | 54 — |
| Salzburskie prem. po 20 złr. m. k. | | 22 — | 22 50 |
| St. Genois po 40 złr. m. k. | | 48 — | 49 — |
| Stanisławowskie po 20 złr. m. k. | | 24 — | 24 75 |
| 4½% Tryesteńskie po 100 złr. m. k. | | 131 — | 132 — |
| 4% „ po 50 złr. m. k. | | 68 | 68 50 |
| Waldsteina po 20 złr. m. k. | | 28 75 | 29 25 |
| Windischgratza po 20 złr. m. k. | | 36 50 | 37 25 |

## Prezes Rady Nadzorczej
## Towarzystwa
# wzajemnych ubezpieczeń
# w Krakowie
zawiadamia Członków Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń i członków Towarzystwa wzajemnego kredytu w Krakowie, że z powodu odbyć się mających w pierwszych dniach czerwca b. r. wyborów do Rady państwa i objawionych życzeń przez wielu członków Towarzystwa, Zgromadzenie ogólne członków Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń i wzajemnego kredytu w Krakowie, wyznaczone na dzień 1. czerwca b. r., odbędzie się **dnia 22 czerwca 1885 o godzinie 11. przed południem w Krakowie** w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń.
Porządek dzienny Zgromadzenia ogólnego ogłoszony w dziennikach pozostaje niezmieniony.
Kraków dnia 10. maja 1885.
2665 1—1 Stanisław Starowieyski.


Wydawca: Dr. Kazimierz Krasicki. Odpowiedzialny redaktor: Platon Kostecki. Z drukarni „Gazety Narodowej".